Rok XXXIII. We Lwowie, środa dni 31 stycznia 1900 r. Nr. 31.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Brednie i oszczerstwa moskalofilskie.

Lwów 30 stycznia.

Ubolewania godne zajście w dniu 21 b. m. w sali Domu Narodnego, podczas koncertu kapeli rosyjskiej, wywołane przez garstkę gorętszej młodzieży, — jak to było niestety do przewidzenia — dało pożądaną sposobność wrogim nam pismom do tendencyjnego ujadania na cały nasz naród. Moglibyśmy wprawdzie nad temi głosami, niemieckich i rosyjskich kalumniatorów przejść spokojnie do porządku dziennego i powtarzać sobie znane przysłowie ludowe: „Pies szczeka, a wiatr niesie", szkodę jednak wyrządzają nam tego rodzaju głosy bezwarunkowo, zwłaszcza wśród czytelników niemieckich, którzy nie mają ni możności ni chęci do krytycznej oceny, zionących jadem nienawiści i kłamstwa artykułów, w tej lub owej gazecie niemieckiej o Polakach. Mamy właśnie przed sobą tego rodzaju artykuł p. t.: *Die Polen und die Russen*, napisany z okazji wspomnianego u wstępu zajścia w sali Domu Narodnego — (co nawet w nagłówku samym uwidoczniono) — a pomieszczony w tygodniku wiedeńskim „Slavisches Echo", który od niedawna rozpoczął swój żywot efemerydy nad brzegiem Dunaju. Zauważymy tutaj jeszcze, że wydawcą i redaktorem nowego czasopisma jest niejaki p. Fr. Podgornik, który na zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Krakowie wzbudzał wśród wszystkich zebranych nie tyle podziw, ile raczej politowanie i odrazę, ilekroć gdzie głos zabrał i w ogóle całem, zbyt „ekscentrycznem" zachowywaniem się swojem... Popisywał się ostentacyjnie swem moskalofilstwem, cierpliwość zwłaszcza polskich towarzyszy wystawiał na ogniową próbę ordynarnymi wybuchami swego rosyjskiego prozelityzmu i był, ogółem biorąc — tz. *turbator chori* na rzeczonym zjeździe. Otóż ten pan rozpoczął we Wiedniu — a za czyje pieniądze, odgadnąć chyba nie trudno — wydawnictwo tego „Slavisches Echo" i w niem zaszczycił tymi dniami nasz naród srogą admonicją.

Niepodobna zaprzeczyć, że tu i ówdzie we wspomnianym artykule — o ile rzecz się odnosi do młodzieńczo-porywczej demonstracji na owym koncercie — są trafne uwagi, ale gubią się one, — jak kropla pachnidła w stągwi brudnej deszczówki — w toni jadem i nienawiścią zaprawnych, a fałszem wierutnym podyktowanych frazesów.

Trafną n. p. jest zaraz na wstępie uwaga, że w przeciwstawieniu do reszty ludów słowiańskich, odznaczających się spokojem i flegmatycznością, polski charakter narodowy posiada pewien rys gwałtowności i gorączkowości. Podczas gdy inne ludy słowiańskie, skutkiem swego temperamentu, powoli lecz statecznie wzrastają, a zdobyczy swoich z energją i wytrwałością bronić umieją, — Polacy osiągają bardzo często punkt szczytny, lecz z taką samą szybkością, jak się nań wydostali, spadają z niego. Lecz po tej dość słusznej — powtarzany — charakterystyce polskiego temperamentu, kroczy zaraz szereg idjotycznych fałszów, zdradzających co najmniej zupełną nieznajomość, lub chęć przekręcenia historji. Czytamy tam bowiem, że niemal każde wielkie przedsięwzięcie Polaków nosiło na sobie piętno lekkomyślnego ryzyka, że polityka ekspanzywna *(sic!)* i dążność spolszczenia i skatolicyzowania całego europejskiego Wschodu, przyprawiła nas o utratę niepodległości. Tuż za tem kłamstwem historycznem, idzie nowe, na tle bieżących już czasów urobione.

Mianowicie, zdaniem *Sl. E.* wszystkie usiłowania nasze o odzyskanie utraconego bytu państwowego, skończyły się tak samo nędznie, jak „ostatnia ekonomiczna awantura polska, która w procesie Kasy oszczędności zaprowadziła na ławę oskarżonych najwybitniejszych (?!) żyjących patrjotów polskich, pod zarzutem zbrodni z chciwości..." Ten jeden, jedyny frazes wystarcza, ażeby pojąć, z jak karygodną lekkomyślnością, albo raczej nawet tendencją oszczerczą, autor artykułu miesza groch z kapustą. W tym procesie nieszczęsnej pamięci, chyba jeden tylko Szczepanowski z oskarżonych mógłby zasługiwać na miano wybitnego patrjoty — lecz także nie „najwybitniejszego" — a do rzędu „najwybitniejszych, żyjących patrjotów polskich" najzajadlejszy nawet moskalofil lwowski nie zaliczy przecież ani p. Karpińskiego, ani p. Malci Fuhrman!

Dla ratowania pozorów bezstronności, a nawet życzliwości, *Sl. E.* konstatuje następnie, że przecież Polacy w rozwoju cywilizacyjnym słowiańskiego świata odegrali piękną rolę, że taki Kopernik i Mickiewicz podnieśli sławę słowiańskiego imienia, za co Polacy zasługują na sympatję reszty Słowian. Szczery Słowianin — woła organ p. Podgornika z emfazą obłudną — nie może być przeciwnikiem Polaków! Toż nawet Rosjanie — ciągnie dalej z pjetyzmem, łatwo zrozumiałym u najmity — nie skąpią swej przychylności dla narodu polskiego tam, gdzie on jest tego godny (!). Ba! gdyby nie ta Galicja! I od tego punktu artykuł zwraca się na nutę znanych do przesytu skarg i lamentów na wrzekomy ucisk Rusinów — a raczej „Rosjan", jak to *Sl. E.* ustawicznie akcentuje — przez wszechwładnych w kraju naszym Polaków. Brednie te nie zasługują nawet, aby je zbijać, a tak samo nikczemnem kłamstwem jest pomiędzy innymi zarzut oszczerczy, jakoby owa młodzież, która demonstrowała w sali, dostała się tam była za sfałszowanymi biletami wstępu! Skoro autor udaje takiego znawcę narodowego charakteru polskiego, to mógł i powinien o tem wiedzieć, że raczej marnotrawstwo i lekceważenie sobie grosza leżą w charakterze Polaków, aniżeli brudna chciwość i łakomstwo, niestety zbyt silne i niemal przysłowiowe, u niektórych pobratymców naszych...

Odparcie fałszów.

Wiedeński korespondent „Czasu" zamieszcza w ostatnim numerze tego pisma list następujący:

Ze zmianą gabinetu wystąpiły jakby na dane hasło tutejsza „Deutsche Ztg", dalej „Prager Tagblatt" i kilka pomniejszych pism z zuchwałym zarzutem, jakoby urzędy centralne w Wiedniu zalane były przez Polaków i z wezwaniem do rządu, by temu „najazdowi" kres położył. Trudno o kłamstwo bardziej jaskrawe i bardziej zuchwałe. Żeby wykazać całą przewrotność zarzutu, zestawiłem według urzędowego szematyzmu wykaz urzędników polskich i ruskich razem, w tutejszych ministerstwach zatrudnionych, a dla lepszej orjentacji podaję przy każdem ministerstwie ogólną liczbę konceptowych urzędników.

1. Prezydjum rady ministerjalnej: urzędników 12, Polaków: 2 radców sekcyjnych, którzy obaj przydzieleni są do ministerstwa dla Galicji, tak, że w samem prezydjum nie ma ani jednego Polaka.

2. Ministerstwo spraw wewnętrznych: urzędników 104; Polaków: 1 szef sekcji, 2 radców ministerjalnych (z których jeden jest szefem departamentu galicyjskiego), 3 sekretarzy (z których jeden przydzielony do biura korespondencyjnego, a jeden do departamentu galicyjskiego, 1 wicesekretarz i 3 przydzielonych komisarzy powiatowych.

3. Ministerstwo wyznań i oświaty: urzędników 80; Polaków: ani jeden szef sekcyjny, 1 radca ministerjalny (a to szef departamentu galicyjskiego), ani jeden radca sekcyjny, 2 sekretarze (z których jeden w departamencie galicyjskim), 2 wicesekretarze, nadto 3 urzędnicy przydzieleni w IX i X randze, z których jeden w departamencie galicyjskim.

4. Ministerstwo sprawiedliwości: urzędników 35; Polaków: ani jeden szef sekcyjny, 2 radcy ministerjalni (obaj jako referenci dla Galicji), ani jeden radca sekcyjny i toż samo ani jeden sekretarz lub wice-sekretarz; przydzielonych zaś: 1 sekretarz sądowy i 1 adjunkt, obaj w departamencie galicyjskim, tak, że po za tym departamentem nie ma ani jednego Polaka.

5. Ministerstwo skarbu: urzędników 156: Polaków: 2 szefowie sekcji, ani jeden radca ministerjalny, ani radca sekcyjny, 3 sekretarze, 3 wicesekretarze, 1 koncepista, a z przydzielonych: 1 starszy radca skarbowy, 1 radca skarbowy, 2 starsi komisarze, 1 sekretarz skarbowy, 1 inspektor podatkowy i 1 koncepista skarbowy.

6. Ministerstwo handlu: urzędników 87; Polaków —: 1 sekretarz i 1 koncepista.

7. Ministerstwo kolejowe: urzędników 77; Polaków: ani jeden szef sekcyjny, jeden radca ministerjalny, 1 sekretarz, 2 wicesekretarze, 1 koncepista.

8. Ministerstwo rolnictwa: urzędników 43; Polaków: ani jeden szef sekcyjny i radca ministerjalny, 1 radca sekcyjny, 2 wicesekretarze, 1 koncepista, a nadto przydzieleni: 1 koncepta prokuratorji skarbu i 1 radca dworu jako inspektor kultury krajowej.

9. Ministerstwo obrony krajowej: ani jeden polski lub ruski urzędnik!

Do powyższego zestawnia zauważyć jeszcze należy, że ministerstwa: spraw wewnętrznych, oświaty i sprawiedliwości mają specjalne galicyjskie departamenty, w których z natury rzeczy tylko polscy, względnie ruscy urzędnicy urzędnicy być mogą. Jeżeli zatem idzie o ów rzekomy wpływ biurokracji polskiej na całą Austrję, to właściwie tych urzędników odliczyćby należało. Ale nawet nie odliczając ich dochodzimy do następującego procentowego stosunku:

Ogółem w ministerstwach cywilnych pracuje urzędników konceptowych 594, a z tego Polaków 34, czyli 5·07 procent. Dodajmy do tego, że Galicja stanowi około 28% ludności całej Austrji, że około 40 procent kolei skarbowych znajduje się w Galicji, że jest ona wreszcie największym krajem rolniczym, a dopiero zobaczymy, jak napastliwem kłamstwem walczy przeciwko nam prasa niemiecka.

Zresztą nawet i ten, dość chyba rażący procentowy stosunek nie daje jeszcze pełnego obrazu pokrzywdzenia żywiołu polskiego w centralnych urzędach. Trzeba bowiem wziąć na uwagę, jak mało rzeczywiście ważnych posad piastują Polacy, mianowicie zaś, jak mało jest pomiędzy nimi referentów. I tak: w ministerstwie spraw wewnętrznych mamy dwóch referentów, z których jeden ma referat galicyjski, w ministerstwie oświaty tylko galicyjski referat jest w ręku polskim, tak samo w ministerstwie sprawiedliwości; w ministerstwach skarbu, handlu i rolnictwa nie ma ani jednego polskiego referenta, w ministerstwie kolejowem jeden! Przy sposobności napisać warto odrębne studjum o tem, w jaki sposób w niektórych ministerstwach usuwają urzędników polskich od referatów.

IX. Zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie.

Komitet gospodarczy IX. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, uchwalił następujący ogólny program Zjazdu:

W piątek 20 lipca 1900 wieczorem: zebranie i powitanie przybyłych uczestników. W sobotę 21 lipca: o 8 rano nabożeństwo, o 10 rano otwarcie Zjazdu i I. posiedzenie ogólne, na którem wygłoszą wykłady: prof. Nencki z Petersburga i prof. Baranowski z Warszawy. Treścią wykładu prof. Baranowskiego będzie: „Walka z gruźlicą, jako zadanie społeczno-narodowe"; o 1-szej w południe otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej; o g. 4 po południu posiedzenia sekcyjne: wieczorem przyjęcie uczestników przez komitet gospodarczy. W niedzielę 22 lipca: rano, zwiedzanie miasta i zakładów naukowych przyrodniczo-lekarskich i technicznych; popołudniu wycieczka w okolice Krakowa. W poniedziałek 23 lipca: od 7—9 rano zwiedzanie miasta i jego zakładów: o 9 rano posiedzenie zbiorowe w sprawie gruźlicy i jej zwalczania; o 4 popołudniu posiedzenia sekcyjne; o 6-tej wieczorem zwiedzanie parku prof. Jordana. We wtorek 24 lipca: od 7—9 rano zwiedzanie miasta, o 9 rano posiedzenia sekcyjne, o 4 popołudniu II. posiedzenie ogólne z wykładem prof. Hoyera z Warszawy i zamknięcie Zjazdu. W środę 25 lipca: wyjazd na wycieczkę do zdrojowisk krajowych i ewentualna wycieczka do Wieliczki.

Prace naukowe zjazdu odbywać się będą współcześnie w 23 sekcjach, a mianowicie dotąd utworzono następujące sekcje naukowe: 1. matematyczno-fizyczna, 2. chemiczna, 3. mineralogji, geologji i geografji fizycznej, 4. zoologji i anatomji porównawczej, 5. botaniczna, 6. przyrodniczo-rolnicza, 7. techniczna (mechanika, budownictwo, inżynierja i technologja chemiczna), 8. fotografji zastosowanej do celów naukowych, 9. farmaceutyczna, 10. psychologiczna, 11. anatomiczno-fizjologiczna (anatomia, fizjologia, embrjologia, histologia, chemia fizjologiczna, antropologia), 12. patologiczna (anatomia patolog., patologja ogólna, bakterjologia lekarska), 13. medycyny wewnętrznej wraz z pedjatrją (oraz z balneologią, hydroterapią i farmakologią), 14. chirurgiczna (chirurgja, ortopedja, laryngologia i otjatrja), 15. dentystyczna, 16. dermatologiczna, 17. neurologji i psychiatrji, 18. okulistyczna, 19. ginekologiczna, 20. medycyny sądowej i toksykologji, 21. medycyny publicznej (hygiena, policja lekarska, badanie środków spożywczych), 22. weterynarska, 23. prasy lekarskiej.

Prace przygotowawcze wszystkich tych sekcyj są w pełnym toku. Większość sekcyj umieści na porządku dziennym swych obrad kilka z góry oznaczonych tematów, które przedstawią uproszeni do tego sprawozdawcy. Znaczna część tematów jest już obraną, nadto zgłoszono już kilkadziesiąt samodzielnych wykładów. Ostateczny termin zgłaszania samodzielnych wykładów ustanowił komitet na dzień 1 czerwca 1900. Do zgłoszeń powinno być dołączone krótkie streszczenie zgłoszonego wykładu. *Kostanecki, Witkowski*, przewodniczący komitetu. *Ciechanowski* sekretarz komitetu. (Wielopole 4).

Z Bukowiny.

Czerniowce 25 stycznia.

(Polacy a szkoły ludowe.)

III.

W poprzednich korespondencjach wykazaliśmy na podstawie „dat autentycznych", liczbę dzieci polskich — czyli, jak je p. Wotta nazywa „Innych". Lecz nie jest to rzeczywista liczba, wiemy bowiem, ile to setek dzieci polskich zapisano jako Niemców lub Rusinów.

Przypatrzmy się więc, w jaki sposób dzieci te zostają uczone. Tu już zaznaczyć musimy, że w seminarjum nauczycielskiem nie ma kwalifikowanego egzaminatora dla języka polskiego.

Wykłada go nauczyciel ludowy, moskalofil, który język polski wykłada „*neb nbei*". Człowiek ten o języku polskim nie ma najmniejszego pojęcia. Można sobie wyobrazić, jakie wiadomości języka polskiego posiadają nauczyciele, których p. Szkurhan uznaje za uzdolnionych.

W roku ubiegłym zaprowadzono w pierwszej klasie szkół ludowych paralelki z wykładowym językiem ojczystym; w wyższych klasach język polski wykładany bywa 2 razy tygodniowo, jako język nadobowiązkowy, gdyż językiem wykładowym jest język niemiecki.

Pomimo, że dzieci polskie tak potężną liczbę stanowią, nie ma tu przy wszystkich szkołach ani jednej siły nauczycielskiej, którąby uzdolnioną była dla języka polskiego jako języka wykładowego: natomiast są w niektórych szkołach 2 — 3 nauczycielie, którzy wykładają język polski, jako „przedmiot", a jeżeli dodamy, że wyszli ze szkoły p. Szkurhana, który o języku polskim nie ma pojęcia, to zrozumią czytelnicy, wiele się te dzieci polskie od takich nauczycieli nauczyć mogą.

Tych kilka statystycznych zestawień, zdaje się, dość jasno dowodzi, na jak groźne niebezpieczeństwo stopniowego wynarodowienia narażony jest polski żywioł na Bukowinie, a w szczególności w Czerniowcach.

Wreszcie nie zaszkodzi przytoczyć stosunku Niemców i żydów, oraz Niemców i Polaków; ponieważ w sprawozdaniu p. Wotty — po raz pierwszy od istnienia szkół ludowych — liczbą dzieci wedle wyznania nie jest wykazaną, przeto dla lepszego zrozumienia powyższych wykazów, przytaczamy niektóre liczby z sprawozdania poprzednika p. Wotty, dyrektora Faustmanna, z roku poprzedniego.

	Niemcy	Między nimi żydzi	Rumuni	Rusini	Polacy
Szkoła przy ulicy Kolejowej	194	146	5	140	167
Szkoła męska przy ulicy Wydziału krajowego	356	297	16	230	139
Szkoła żeńska przy ulicy Wydziału krajowego	566	471	78	207	198
Szkoła męska przy ulicy Siedmiogrodzkiej	367	240	45	171	202
Szkoła żeńska przy ulicy Siedmiogrodzkiej	333	247	49	137	189
Szkoła na przedmieściu Kaliczanka	91	21	78	69	47
Szkoła na przedmieściu Kluczka	52	27	171	93	32
Szkoła na przedmieściu Monasterzyska	235	48	81	94	41

Widzimy więc, wiele dzieci niemieckich, po odtrąceniu żydowskich, przed rokiem do szkół ludowych chodziło. Lecz sprawiedliwie i objektywnie opracowane sprawozdania p. Faustmanna, lub ks. biskupa Repty, umożliwiły każdym razem zorjentowanie się w rzeczywistej liczbie tej lub owej narodowości.

Pojmujemy, dlaczego p. Wotta w tak nikczemny sposób zestawił statystykę szkolną! Jakżeż mógłby rząd dłużej forytować germanizm w szkołach, jeżeli np. na 600 dzieci szkolnych, znajdzie się zaledwie 50—60 niemieckich? Skoro zaś Niemców „chrześcjańskich" i „niechrześcjańskich" rzucono w jedną kolumnę, uzyskuje się dość poważną liczbę, której zapewne nikt nie weźmie w rachubę, komu znane są stosunki wyznaniowe i narodowościowe na Bukowinie.

A w końcu uwag kilka dla owych zboczonych księży katolickich na Bukowinie, którzy tak chętnieby widzieli w każdej plebanji filje Gustav-Adolf — lub Schulvereinu. W sprawozdaniu p. Wotty nie ma ani słowem wzmianki o postępach w nauce religji, pomijając fakt, że p. Wotta po raz pierwszy nawet liczby dzieci pod względem wyznaniowym nie wykazał. Widać z tego, jak naukę religji i religijne wychowanie młodzieży traktują ludzie, których wielebni księża, czasami nawet i z ujmą dla powagi kościoła, forytują...

R.

Z Przemyskiego.

IV. Wiadomo nam z doświadczenia, że niektóre władze administracyjne, w szczególności starostwa, mają zwyczaj nawet w mniejszej wagi sprawach, dotyczących właściciela większej posiadłości, posługiwać się żandarmerją, z pominięciem przełożeństwa obszaru dworskiego. Znamy wypadek, że prawdziwość zeznania pewnego i na zupełną wiarę zasługującego właściciela dóbr, zeznania, dotyczące wysokości płacy sługi, starostwo poleciło żandarmowi zbadać — który też na obszarze dworskim się jawił i odnośne wypytywania i dochodzenia przeprowadzał. Jest to co najmniej wielki nietakt. — Pytam więc, czy urząd przełożeństwa obszaru dworskiego nie ma na tyle wiary i zaufania, ażeby w takich razach zamiast żandarma wezwanem było do sprawdzenia i sprawozdania we wskazanym kierunku? Od czegoż sankcjonowano ustawę o urzędzie przełożeństwa obszaru dworskiego? Czy tylko dla poruczonego zakresu działania, lub dla prenumeraty dzienników urzędowych? Smutno, jeżeli zeznanie protokolarne poważnego właściciela dóbr natrafia wobec mało znającego stan rzeczy funkcjonarjusza na jakąkolwiek wątpliwość, a stokroć smutniej, jeżeli ta dopiero przy pomocy żandarma może być usunięta! Wiemy również, że w pewnym sąsiednim powiecie żandarmi, ilekroć w jednym majątku ziemskim patrolują — „myszkują" równocześnie i wypytują, czy właściciel rąbie i w jakiej przestrzeni swoje lasy? Na jakiej podstawie taka ciekawość powstała, nie można sobie wytłómaczyć i jest ona dla właściciela zagadkową, gdyż ten nie otrzymał od władzy żadnego pisma, odnoszącego się do jego gospodarki lasowej.

Podobnych wypadków moglibyśmy jeszcze więcej przytoczyć, ale i te dobitnie już ilustrują, jak poniżającą dla właściciela jest taka kontrola żandarmska, jak bardzo cierpi na tem jego powaga wobec własnej służby, wobec gminy i wobec samych żandarmów. A przecież w interesie rządu leżeć powinno, w dzisiejszych osobliwie ciężkich czasach przeróżnych agitacyj, aby starać się o utrzymanie powagi tak właściciela, jak przełożeństwa obszaru dworskiego!

Dlatego też zwracamy się jeszcze raz z prośbą do władzy centralnej o wydanie odpowiedniego zarządzenia, aby właściciele obszarów dworskich z pod takiej kontroli ile możności zwolnieni zostali. Wszak p. lustrator lasowy może się osobiście przekonać o stanie lasów dworskich w swym rejonie urzędowym, niech w danym wypadku pouczy lub przestrzeże, kogo należy, przed wadliwą gospodarką leśną, niech z właścicielem osobiście sprawę omówi, a ręczę, że każdy do jego rady lub przestrogi się zastosuje i nie trzeba będzie żandarmów i „zamykania lasów", komisji — lub kosztów komisyjnych, które zwykle bez przyczyny istotnej na właściciela lasu nałożone bywają. Obejdzie się bez drastycznych zarządzeń starostwa i wszyscy będą zadowoleni.

Pomówiłbym jeszcze nieco o „nowej modzie" zabudowywania dzikich potoków, nie chcę jednak i siebie i czytelników więcej nużyć. Wspomnieć jednak muszę, że i w tym względzie właściciel ziemski na niejedną samowolę natrafia i znając dobrze swoje „swojskie" potoki, dostaje urzędowe orzeczenie, że takowe uznane zostały jako „dzikie" — musi więc brzegi, a nawet całe sąsiednie przestrzenie zalesiać. I znowu będzie stać pod kontrolą żandarma i zamiast pracować na roli, włóczy się po adwokatach i urzędach i czas traci na rekursach, przedstawieniach i prośbach, które zwykle są skuteczne, bo niejednokrotnie stan faktyczny ze stanem naukowym się nie zgadza.

Enuncjacja p. namiestnika wywołała była w je-

Do naszych Czytelników!

Zniesienie stempla dziennikarskiego daje nam możność wprowadzenia pewnej nowości, która niewątpliwie znajdzie uznanie naszych Czytelników. Oto obok dotychczasowego arkuszowego dodatku powieściowego, który dołączany będzie do numeru **czwartkowego,** rozsyłać będziemy przy każdym numerze niedzielnym DZIENNIKA POLSKIEGO tygodnik, objętości 2 arkuszy (16 stron druku w formacie czwórkowym) pod tytułem:

„Romans i Powieść".

W tygodniku tym zamieszczane będą z reguły trzy powieści i jedna krótsza nowelka — utwory oryginalne i tłumaczone. Czytelnicy nasi znajdą tam dokładny obraz całego ruchu belletrystycznego danej chwili.

„ROMANS i POWIEŚĆ" otrzymają prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" bezpłatnie.

W ten sposób otrzymywać będą czytelnicy DZIENNIKA POLSKIEGO **52** arkuszy dodatku w książkowym formacie i **104** arkuszy dodatku w formacie czwórki, tak, że dodatki te utworzą już w ciągu roku poważną bibljoteczkę domową o treści niezwykle zajmującej i obfitej.

„Romans i Powieść" wychodzić będzie najpunktualniej co soboty, tak, że w niedzielę otrzymają go Czytelnicy tak we Lwowie, jak i na prowincji. Z powodów technicznych wydawnictwo to rozpoczniemy dopiero z dniem 11 lutego b. r. W tym też dniu otrzymają prenumeratorowie nasi 1 numer tygodnika **„ROMANS i POWIEŚĆ".**

Nakoniec zauważamy, że ten tygodnik nasz, wydawany dla prenumeratorów DZIENNIKA POLSKIEGO **bezpłatnie,** kosztować będzie dla nieprenumeratorów we Lwowie **10 koron** — a z przesyłką pocztową **12 koron rocznie** (względnie we Lwowie 2 kor. 50 hal. — a z przesyłką 3 kor. kwartalnie). Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji tygodnika „Romans i Powieść", Lwów, plac Marjacki l. 6.

dnem z pism lwowskich artykuł pod tytułem: „Nasza administracja“, w którym autor starał się wykryć i wytknąć wadliwości naszej władzy administsracyjnej, względnie urzędników i starostów, mianowicie w systemie protekcyjnym. Radzi on także odrzucić politykę koteryjną, zreformować szkołę średnią, a sądzi, że w ten sposób z czasem dojdzie się do idealnej administracji.

Takie wywody nie trafiają jednak do naszego przekonania. Nam się zdaje, że wadliwości administracyjne, jeżeli istnieją, dadzą się usunąć — w pierwszym rzędzie przez pomnożenie sił funkcjonarjuszy rządowych, odpowiednich swemu stanowisku i zadaniu, przez pomnożenie starostw i zachęcanie młodzieży do wstępowania do służby administracyjnej, przez ułatwianie jej egzystencji w słżbie, przy boku rodziców lub opiekunów, przez dłuższe zatrzymanie urzędnika na jednym urzędowym posterunku, by poznać stosunki i służbę. Przy słusznym awansie i uznaniu pracy i zdolności, wszystko da się uzyskać, stworzyć i naprawić. Nie mamy powodu wątpić, że p. namiestnik poważnie kwestją tą się zajmuje, że mu dobro tak opodatkowanych, jak i funkcjonarjuszy rządowych przy władzy administracyjnej na sercu leży i że wszystko uczyni, co z jednej strony do ulepszenia administracji, a z drugiej dla ulgi kontrybuentów służyć może. Miejmy więc nadzieję, że i enuncjacja jego o ochronie lasów spowoduje jakiś system humanitarny, który nikogo u nas niesłusznie nie dotknie. W przyszłym liście poruszę inne sprawy tak z naszego powiatu, jak i tegoż stolicy powiatowej.

W sprawie ubiorów ludu polskiego.

Akademja umiejętności w Krakowie ogłasza następującą odezwę:

„Na całym obszarze ziem polskich zachował lud nasz jeszcze wiele przeżytków dawnej przeszłości, a między nimi i barwne, często typowe, a dla nauki niezmiernie ciekawe stroje. Smutna to jednak prawda, że nietylko nie posiadamy publikacji, obejmującej w dobrych reprodukcjach całej rozmaitości kroju, barw, wyszyć i ozdób, ale nie mamy nawet świadomości tego, co i w jakiej mierze zachowuje się dotąd powszechnie, a co tylko podczas uroczystości, dlaczego dawne ubiory giną i od jak dawna. A tymczasem niwelujący wszystko prąd cywilizacyjny posuwa się zwycięsko naprzód i poczynając od nakrycia głowy, sięga obuwia, zmienia poważną sukmanę, lub płótniankę i gunię na kusy, bawełniany kubrak, odziewa nawet wieśniaka zamiast w lniane, domowe i trwałe płótno we fabryczną i lichą, ale bielszą tkaninę. Słowem — giną barwne ubiory ludowe, a poczyna panować szara tandeta.

„Co ginie w życiu, mamy obowiązek zachować przynajmniej w dziełach i zbiorach muzealnych.

„Komisja antropologiczna Akademji umiejętności w Krakowie nie mając środków do założenia muzeum etnograficznego, posiada jednak z darów osób łaskawych piękny zbiór fotografij ubiorów ludowych, bądź zwykłych, bądź kolorowych. Fotografie te jednak przedstawiają przeważnie lud podolski, pokucki, lub huculski, w małej tylko liczbie krakowski, z innych zaś stron Polski nie ma ani jednego wizerunku. Celem dopełnienia tego zbioru i zgromadzenia materjału do naukowej publikacji, zwraca się niniejszem komisja do wszystkich jej życzliwych a ludem zajmujących się ziomków, szczególniej do amatorów fotografji, z uprzejmą prośbą, aby jej nadesłać raczyli, ze wsi, lub miasteczka, przez się zamieszkanego, lub sobie znanego:

1. Fotografie ubiorów ludu (grupy lub jednostki, męskie i żeńskie), albo nawet części ubioru o ile możności stosownie i wiernie kolorowane, w formacie gabinetowym (12×16 cm.).

2. W razie nieumiejętności kolorowania o dołączenie do zwykłej fotografji dokładnego opisu co do barw.

3. W obu razach na osobnej karcie nazwy ubioru i jego części, materjał, sposób wyrobu, lub miejsce zakupna i o wyszczególnienie różnic między ubiorem codziennym a świątecznym, lub obrzędowym, między letnim a zimowym, ewentualnie różnic stanowych.

4. O wymienienie tych wsi okolicznych, w których ten ubiór noszą.

Łaskawe dary jak najliczniejsze, których przesyłkę komisja chętnie opłaci, prosimy nadsyłać pod adresem: Komisji antropologicznej Akademji umiejętności w Krakowie na ręce prof. Romana Zawilińskiego“.

Prof. Roman Zawiliński, w. r.

Urzędnicy a wystawa paryska 1900.

Otrzymujemy następujące pismo: Nikt nie zaprzeczy mnogich korzyści z pobieżnego choćby zwiedzenia światowej wystawy w Paryżu, która już wkrótce otworzy swe bramy dla ciekawych i fachowców całego cywilizowanego świata.

Nie bez donośnego dla kraju znaczenia jest myśl, aby ściągnąć na wystawę także jaknajwiększą liczbę urzędników, którzy mogliby wobec swego stanowiska zastosowywać zdobycze wiedzy wśród naszego społeczeństwa. Lecz urzędnicy wszelkich zawodów, zawsze z czasem, a dość często z materjalnymi zasobami liczyć się muszą.

Zwiedzanie wystawy paryskiej przez liczniejszy zastęp urzędników i na dogodnych warunkach udać się więc może i musi — jedynie tylko przy życzliwem poparciu i solidarnem działaniu wszystkich sfer urzędniczych.

Potrzebnem jest koniecznie uznanie decydujących osobistości, że poparcie zwiedzenia wystawy jest pożytecznem i koniecznem. To zdanie powinno znaleść praktyczny wyraz w udzielaniu w stosownym czasie urlopów, zaliczek pensyjnych, legitymacyj kolejowych i t. d. Takie moralne uznanie i poparcie może uzyskać tylko komitet z łona wszystkich dykasteryj na ogólnym wiecu urzędników wybrany i umocowany.

Komitet powyższy miałby za zadanie:

1. Pozyskać wpływowe osobistości poszczególnych dykasteryj na protektorów, względnie moralnych kierowników całej akcji;

2. Przyjmować wpisy i układać listy wycieczek np. po 50 członków co 14 dni: w terminach wedle życzeń wycieczkowców a odpowiednio do wymagań służbowych;

3. Ułatwiać uzyskanie urlopów, zaliczek, kart legitymacyjnych i t. p.

4. Porozumieć się z uczciwem przedsiębiorstwem, któreby dawało gwarancję, że obeznane ze stosunkami w Galicji i Paryżu umożebni wykorzystanie czasu przeznaczonego na zwiedzenie wystawy i użyczy wygód odpowiednich do warunków;

5. Objąć akcją swoją całą Galicję i stan urzędniczy wszelkich władz, dykasteryj i instytucyj państwowych, autonomicznych i prywatnych.

W powyższym celu zostanie w najbliższym czasie — jak słyszeliśmy — zwołany przez grono inicjatorów — powszechny wiec urzędniczy we Lwowie, który wybierze do dalszej akcji komitet i powierzy mu doprowadzenie do skutku powyższej myśli.

Urzędnik.

Listy z kraju.

Śniatyn, 26 stycznia, (*Wieczory w Sokole. — Tow. śpiewackie. — Zabawa z tańcami.* Karnawał jest u nas w pełnym toku, co sobotę odbywają się wieczory taneczne w Sokole. — Sale przepełnione — a pląsy trwają do rana. — Jestto jasnym dowodem sympatji wszystkich dla Towarzystwa „Sokół“. — Niedawno zawiązane towarzystwo śpiewackie jest w pełnym rozkwicie, próby śpiewu odbywają się punktualnie w Sokole. Wkrótce usłyszymy popis tego towarzystwa śpiewackiego.

Dnia 3 lutego b. r. w salach tutejszego magistratu odbędzie się zabawa z tańcami na dochód budowy gmachu Sokoła. Z przygotowań spodziewać się należy, że zabawa wypadnie świetnie. Na czele komitetu stanęli p. Stefan Moysa Rosochacki, marszałek powiatowy i poseł do rady państwa, Tytus Niemczewski burmistrz miasta i Antoni Moczydłowski, naczelnik stacji i prezes Sokoła.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Środa 31 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: dziś w instytucie fizjologicznym ul. Piekarska 52. od godz. ½8—½9 dr. Beck: „Krążenie krwi i oddychanie“ i w instytucie chemicznym, ul. Długosza 6, od godz. ½8—½9 dr. Niemczycki: „Chemja nieorganiczna. Cz. I.“

Teatr hr. Skarbka: „Jarmark małżeński“, krotochwila. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (31): Piotra Nolaski. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 29, zachód o o godzinie 4 minut 50.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni, powrócił z Radziechowa do Lwowa.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta biura melioracyjnego we Lwowie, Władysława Bigę i adjunkta miejskiego urzędu budowniczego we Lwowie, Kazimierza Sidorowicza, adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej, przydzielając pierwszego do starostwa w Nisku, a drugiego do starostwa w Zaleszczykach.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Michała Rawskiego z Chrzanowa do Lwowa.

Wydział Towarzystwa Dziennikarzy polskich uchwalił na wczorajszem posiedzeniu jednomyślnie, przedstawić walnemu zgromadzeniu wniosek zamianowania dr. Seweryna Kniaziołuckiego, szefa sekcji w ministerswie skarbu, członkiem honorowym Towarzystwa Dziennikarzy polskich, w uznaniu zasług jego, jako byłego kierownika ministerstwa skarbu około zniesienia stempla dziennikarskiego.

Bal prasy. Zaproszenia na bal prasy, który się odbędzie w dniu 14 lutego zostały już rozesłane. Kto nie otrzymał przez pomyłkę, lub wskutek niedokładnego adresu zaproszenia, raczy się zgłosić do sekretarjatu Towarzystwa Dziennikarzy polskich. (Lwów, ul. Szeptyckiego l. 28).

Z armji. Cesarz zamianował pułkownika Karola Langa, komendanta 57 pułku piechoty, komendantem 21 brygady piechoty, a pułkownika 57 pp. Henryka Watzka, komendantem tego pułku: następnie zarządził przeniesienie pułkownika Ferdynanda Bolhàr-Nordenkampfa z 57 pp. do 1 pp. — Starszymi lekarzami mianowani: Zygmunt Wodecki i Piotr Szadkowski.

Turau w senatorach. Z Warszawy donoszą: Ludność polska z gorącem niezawodnie zadowoleniem przyjęła wiadomość o mianowaniu naczelnego prokuratora warszawskiej izby sądowej, Turaua, członkiem senatu. Pan Turau, który na stanowisku prokuratora pozostawał w Warszawie od r. 1887, cieszył się szczególniejszą protekcją byłego general-gubernatora Hurki i należał do najserdeczniejszych przyjaciół smutnej pamięci kuratora warszawskiego okręgu naukowego Apuchtina. Dał się we znaki jako jeden z najżarliwszych russyfikatorów, nieprzebierający w środkach, gdy chodziło o utrwalenie i rozszerzenie systemu, wprowadzonego za rządów Hurki. Jemu też głównie przypisują ostatnie aresztowania studentów w Warszawie, dokonane, jak słychać — bez wiedzy i zezwolenia ks. Imeretyńskiego. Być też może, iż pomiędzy obecnym pobytem księcia w Petersburgu, a wysłaniem p. Turaua w senatory, istnieje pewien związek. W każdym razie zasługuje na uwagę, iż dziennik urzędowy ogłosił tę dobrą dla Warszawy wiadomość, nazajutrz po dłuższem posłuchaniu ks. Imeretyńskiego u cara.

O Boerów. Z Monachjum donoszą: Na reducie w browarze Kreuzbräu zastrzelił księgarz Maksymiljan Lohner z Thun (w Szwajcarji) artystę Karola Strempela z Erfurtu, z powodu różnicy zapatrywań w aprawie wojny transwaalskiej. Strempel zginął na miejscu. Publiczność zebrana na reducie, rzuciła się na Lohnera i omal go na miejscu nie zabiła.

Z rady miejskiej. Rada miasta Lwowa odbędzie dziś i jutro posiedzenia zwyczajne, każdym razem o 6-tej wieczór.

Rocznica powstania. Staraniem Koła pań i akadem. Koła Towarz. Szkoły ludowej odbędzie się w piątek dnia 2 lutego w wielkiej sali ratuszowej ku uczczeniu 37-mej rocznicy powstania 1863 r. uroczysty obchód dla ludu ze współudziałem pp.: Janiny Ogińskiej, art. dram. teatru hr. Skarbka i Pauli Dzięddzielewiczówej, oraz pp.: Feliksa Chuławskiego, Kazimierza Drewnowskiego i Kazimierza Szczepańskiego, lwowskiego Klubu cytrzystów, oraz chóru Czytelni akad.

Uroczyste nabożeństwo za spokój duszy śp. Jana Kilińskiego, odbyło się onegdaj staraniem korporacji szewskiej i młodzieży rękodzielniczej w kościele OO. Dominikanów. Na nabożeństwo przybyły korporacje ze sztandarami. Chór młodzieży śpiewał „Z dymem pożarów“ i „Boże coś Polskę“. Po nabożeństwie zgromadzili się delegaci z miast prowincjonalny i tutejsi uczestnicy obchodu w lokalu stowarzysiia korporacji szewskiej, gdzie nastąpiło skromnprzyjęcie.

Przemawi pp. Teliczek, przełożony korporacji szewskiej, delet z Gródka, Tomkiewicz i Jabłoński, majster kwiecki. Chór śpiewał pieśni polskie. Nadszedł telegn od korporacji szewskiej z Nowego Sącza.

Ucztą kężeńską, na głównym dworcu lwowskim dnia 2 bm. wieczorem, pożegnano p. Feliksa Truszkowiego, naczelnika magazynów kolejowych, zamiancanego naczelnikiem stacji w Stryju. P. Truszkowskprzebył we Lwowie 23 lat, początkowo jako rzędnik kolei czerniowieckiej, później Karola Ludwik a w końcu kolei państwowej. Przez cały tenzas odznaczał się rzadką uprzejmością wobec puiczności i podwładnego personalu urzędniczego t, że zaskarbił sobie serca wszystkich, mających z ni stosunki. Pożegnanie tedy, jakie mu w sobotę spraili koledzy urzędowi, było wyrazem powszechnego mania i szczerej serdeczności. Tłumaczem główm tych uczuć był inspektor Götz, a toastowi jegwtórowało przeszło 70 uczestników bankietu.

Sejmik elacyjny. Otrzymujemy następujące pismo z prośb o umieszczenie:

Celem złenia sprawozdania z naszych czynności poselsk w sejmie i w radzie państwa, mamy zaszczyt zaprosić pp. wyborców z kurji większych josiadości b. obwodu tarnopolskiego na 12 lutego b do Tarnopola na godzinę 6 popołudniu do sali ady powiatowej.

Mihał Garapich. Eustachy Zagórski. Jan Vivien:

Z karnawału. Wieczorek secesyjny 1 lutego na kolejowe kolonje wakacyjne będzie nosił cechy secesji od początku do końca we wszystkich szczegółac — więc dekoracja secesyjna, takież karnety, bukety, odznaki, kotyljon — słowem, wszystko secesj. Komitet uprasza, aby się zgłosić po zaproszenia kto takowego nie otrzymał, do biura komitetu, gmach dyrekcji kolejowej, Krasickich 5, piętro I., czwi 129.

Nadina Słowiańska a Rusini. Jak ta rosyjska koncertantka wywdzięcza się Rusinom galicyjskim za ich sympatje, dowodem to, że plakaty, ogłaszające koncerty w Złoczowie wydrukowała po polsku i po rosyjsku, a programy w trzech językach: polskim, rosyjskim i niemieckim. Na koncercie w Złoczowie nie było wcale Polaków, a salę zapełnili sami Rusini, mimo zignorowania ich języka. W Tarnopolu zamyślają Rusini tamtejsi (nie moskalofile) zbojkotować Nadinę i nie przyjść wcale na koncert. Skonstatowano, że wielu „Rosjan“ składających kapelę Sławiańskiej - Kugel, mówią między sobą bardzo czysto — po niemiecku.. Zdaje się, że są to tacy sami Rosjanie, jak „dzykie ludzie“ rodem z Buczacza lub Brodów, których obwożą po jarmarkach i pokazują w budach.

Pogrzeb ś. p. Emila Borkowskiego redaktora „Djabła“ i publicysty odbył się w Krakowie dnia 29 b. m. o godz. 3 po połud. przy licznym współudziale publiczności. Kondukt prowadzony przez przeora ks. Gajowego, w asystencji licznego duchowieństwa, poprzedzały deputacje miejscowych cechów, a czterech mieszczan w narodowych strojach niosło na poduszkach insygnia honorowe, jakie ś. p. Emil Borkowski otrzymał w darze od literatów i mieszczaństwa krakowskiego, z okazji swego jubileuszu — a na krótki czas przed śmiercią. — Nad grobem przemawiał Józef Rychter literat, sławiąc pamięć zmarłego, który jako zacny człowiek i szczery, uczciwy patrjota tak w służbie publicznej, jak i w życiu prywatnem — był dla wielu wzorem. Na trumnę posypały się wieńce od licznych przyjaciół i zwolenników nieboszczyka.

Z krakowskiej rady miejskiej. Rada miasta Krakowa odbyła w poniedziałek wieczorem posiedzenie, pod przewodnictwem prezydenta Friedleina i uchwaliła po przedstawieniu przez wiceprezydenta dra Pieniążka zaciągnąć w Banku krajowym we Lwowie, pożyczkę na budowę wodociągów w kwocie 3,600.000 koron. Do wystawienia skryptu dłużnego i podniesienia pożyczki, rada upoważniła prezydenta miasta, oraz I wiceprez. dra Pieniążka i radcę miejskiego prof. dra Leo. Referent wyjaśnił, że ponieważ żadna instytucja nie może w obecnym czasie emitować własnych listów zastawnych, w których pożyczka będzie uchwaloną, przeto listy te wezmą: fundusz propinacyjny za 1 miljon koron, powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie za 300.000 koron, Tow. wzajemnych ubezpieczeń za 600.000 k., Kasa oszczędności m. Krakowa za 500.000 k., fundusz amortyzacyjny miejski za 360.000 k., inne fundusze na 300.000 koron. Niesprzedana reszta pozostanie w Banku krajowym, w razie potrzeby udzieli na niego instytucja zaliczki gminie w kwocie 80 proc.

Dalej uchwalono na wniosek komitetu Muzeum narodowego, upoważnić dyrekcję Muzeum do wydania obrazów Stanisławskiego „Zmrok“ (pastel), Tetmajera „Święcone“ (olejny), Stachiewicza 3 obrazy z cyklu legend o N. Marji Pannie (kredkowe) komitetowi ministerjalnemu dla sztuki polskiej, celem wystawienia ich w Paryżu w oddziale austrjackim, oraz obrazów: Grottgera „Lithuania“, Bilińskiej „Portret własny“, Gierymskiego „Most na Sekwanie“, Wyczółkowskiego „Chrystus na krzyżu“ osobnemu komitetowi, urządzającemu oddzielną wystawę sztuki polskiej, podczas wystawy paryskiej. Na czele tego komitetu stoją pp. Henryk Sienkiewicz, Adam hr. Krasiński, Edward hr. Raczyński, Cyprjan Godebski.

Wreszcie rada obradowała nad sprawą aptek w Krakowie i oświadczyła się za udzieleniem koncesji Braciom Miłosierdzia na publiczną aptekę w ich konwencie; dalej na wniosek radcy prof. dra Cyfrowicza uchwaliła, że dzisiejsze rozłożenie 8 aptek w śródmieściu uważa za niewłaściwe i należy się starać o ich rozdzielenie na przedmieścia, niemniej wniosek radcy Kazimierza Bartoszewicza, że ponieważ rozłożenie 8 aptek w śródmieściu jest niewłaściwe, rada poleca komisji sanitarnej obmyślenie sposobu zaradzenia tej uciążliwej niedogodności, choćby przez zgodzenie się na otwarcie nowych aptek na przedmieściach.

Podczas rozdawania świadectw za pierwsze półrocze, które odbyło się wczoraj rano, zdarzył się we filji gimnazjum piątego, przy ul. Podwale, smutny wypadek. Uczeń klasy III. tego gimnazjum Jaworski otrzymał z trzech przedmiotów stopień „niedostateczny“. Przeczytawszy swe świadectwo dostał napadu histerycznego i to bardzo silnego (Jaworski jest chłopcem w wysokim stopniu nerwowym) tak, że upadł na ziemię z kurczowym płaczem. Zawezwano natychmiast pogotowie stacji ratunkowej, które po daniu Jaworskiemu środków lekarskich odwiozło go do mieszkania rodziców.

Zatrucie gazem. Aleksander Niniak zamieszkały w gmachu teatru hr. Skarbka, zaczadział. Wezwana stacja ratunkowa po ocuceniu Niniaka, odstawiła go do szpitala powszechnego.

Emigracja. Z Muszyny donoszą: Z Wierchomyi wyemigrowało kilkadziesiąt włościan do Ameryki. Tak samo wyemigrowało w tych dniach z gmin: Zubrzyka, Milika i Dobnego wielu włościan za robotą do Ameryki i Prus.

Z notatnika.

Zjadłszy pączków, czytałem depesze o wojnie.
Potem zdjęła mię senność. Spałem niespokojnie:
Padł jakiś dziwny ciężar na mózg przesycony.
Śniłem... Byłem w Ladysmith, zewsząd oblężony,
Bez wyjścia, ścieżka, którą drapnąćby można do [Lwowa.
By uniknąć okrucieństw, które wojna chowa.
Atak Burów był straszny. Grały haubice,
Wyły granaty, rażąc jako błyskawice!
Deszcz kul bił. Huk wystrzałów wstrząsał posadami.
Zdało się, że to niebo wnet runie nad nami!
Lub, że ziemia do wrzących podobna kraterów,
Pochłonie do jednego wszystkich bohaterów!
Czuję przestrach. Pot zimny me oblicze macza...
Nagle rozbrzmiał trzask suchy...
Nieprzyjaciel wkracza...
Ocknąłem...
Drzwi otwarte... przedemną jak świcznik
Stoi w groźnej postawie, władca kamienicznik
Podając o zaległe komorne notatkę!
W górze ktoś tańcującą wyprawia herbatkę!
To jawa! gorsza snu jawa! Przyznacie sami!
Lepiej bowiem już chyba wojować z Burami! *El.*

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w środę po raz pierwszy „Jarmark małżeński“ krotochwila Jerzego Okonkowskiego, tłómaczył J. Pieniążek; we czwartek „Goplana“; w piątek o godzinie 3 popołudniu „Cyrano de Bergerac“; wieczorem o pół do 8 „Lalka“; w sobotę o godzinie 3 popołudniu „Sybir“; wieczorem o pół do 8 „Traviata“, wielka opera w 4 aktach Verdiego.

* *Odczyt.* Staraniem akad. Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbędzie się w dniu 2 lutego b. r. w lokalu „Czytelni kolejowej“ odczyt, który wygłosi akademik p. Duchowicz na temat: „Hygiena naszych codziennych pokarmów i napojów“ (z demonstracjami).

* *Z „Gwiazdy“.* Następne wieczorki maskowe odbędą się w dniach: we czwartek 1 lutego i w sobotę 3 lutego. O zaproszenia zgłaszać się należy w biurze Stow. ul. Franciszkańska l. 7.

* *Rozbicie puszek* na dochód budowy kolumny Mickiewicza we Lwowie. W puszce p. Szymona Töpfera znaleziono 2 zł. 53 ct., w handlu delikatesów p. Jana Baczyńskiego 54 zł. 68 zł., w cukierni p. Karola Czudżaka 5 zł. 8 ct., w Kole literackiem 5 zł., w cukierni p. Juljusza Wierzbickiego 5 zł. 4 ct., w handlu delikatesów p. Karola Bayera 1 zł. 37 ct., w restauracji p. Tomasza Najsarka 12 zł. 42 ct., w akadem. Klubie cyklistów 2 zł., w galic. Kasie oszczędn. 4 zł. 13 ct., u prof. dra Radziszewskiego 10 zł. 20 ct., w cukierni p. Kajetana Kruszyńskiego 4 zł. 12 ct., w cukierni p. Bieniedzkiego 4 zł. 63 ct., w atelier dentystycznem p. S. Wiktora 1 zł. 65 ct., w aptece Piotra Mikolasza 2 zł. 31 ct., w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego 33 ct. Odsetki dopisane w galic. Kasie oszczędności za rok 1899 wynoszą 3 zł. 26 ct. Razem 118 zł. 75 ct.

Zmarli:

OO. Maurus Ricci, przełożony gremjalny zakonu ks. Pijarów, zmarł w dniu 27 b. m. w Rzymie, przeżywszy lat 64.

Michał Władysław Żuk Skarszewski, były poseł na sejm krajowy, prezes Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu, więzień stanu z roku 1846, zmarł w Łyczanie.

Notatki literackie i artystyczne.

Autorką poematu „Przez głębinę“, nagrodzonego na konkursie „Prawdy“ pod pseudonimem Jana Wręża, jest Marja Konopnicka.

Nową sztukę w czterech aktach z prologiem, osnutą na tle podań ludowych, ilustrowaną muzyką p. t. „Południca“, złożył krakowskiej dyrekcji teatru p. Włodzimierz Lewicki. Tegoż autora czteroaktowa sztuka „Błędne gwiazdy“ (Złudzenia), nagrodzona pierwszem zaszczytnem odznaczeniem na konkursie im. Paderewskiego, wystawiona zostanie w najbliższym czasie w teatrach krakowskim i lwowskim.

Zagraniczni artyści na lwowskiej wystawie obrazów. W tych dniach rozmieszczono na naszej wystawie liczne kolekcje prac obcych artystów z Paryża, Berlina, Drezna, Monachium. Między innemi dzieła: Bellecour'a, Bouolin'a, Brelinga, Caille'go, Dupré'go, Duverger'a, Grolleron'a, Guillemin'a, Löwitha, Le Petit'a, Richeta, Veltena, Webera, Chelinsa, Matuschki.

Nadto z naszych artystów nadesłali najnowsze swoje prace Augustynowicz „Portret p. Ł.“; Batowski wielkich rozmiarów obraz „Zabawa w Chreptiowie“ (Pan Wołodyjowski), Gostyńska Władysława dwa medaljony „Portret p. Ł. i Studjum“, Harasimowicz „Krajobraz“, Jaroszyński „Huculskie wesele“, Obst „Pierwsze ogóreczki“, Piotrowski Korwin „Noc“ (krajobraz), Pająkówna „Portret dziewczynki i Studjum“, Reyzner Mieczysław serje prac sprowadzonych z salonu paryskiego, między temi kilka większych pasteli, jak: „Ofelja“, „Młoda Greczynka“, „Syryjka“, „Fryne“, „Nimfa“, „Studjum“ i „Widok z Bretanji“; Szczepański „Krajobraz“, Wisłocka kilka studjów i Zuccani Piotr „Portret p. Ł.“ i trzy akwarele.

Izba sądowa.

(O list otwarty).

Lwów 29 stycznia.

O godzinie 7 wieczorem ogłosił zwierzchnik ławy p. Romanowicz werdykt sędziów przysięgłych. Przysięgli odpowiedzieli na pierwsze pytanie główne 8 głosów tak, na pierwsze zaś pytanie dodatkowe 10 głosów: nie. Na drugie pytanie główne 8 głosów: tak, na dodatkowe 6 głosów: nie, reszta 6 także nie, ale z opuszczeniem kilku wyrazów. Obaj obrońcy oskarżycieli, mimo przychylnego dla nich wyroku, nie żądają ukarania oskarżonego.

O trzy kwadranse na ósmą zapadł wyrok. Muszyński skazany został na 10 dni zwykłego aresztu, względnie na grzywnę 50 zł.

Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Fałszywe pogłoski o dżumie.

O powodzie, dla którego p. W. podejrzywano o to, że jest chory na dżumę, donoszą nam co następuje: P. W. wsiadłszy w Rjece do pociągu, jechał w wagonie razem z drugim jakimś podróżnym. Obaj zaczęli z sobą rozmawiać, a p. W. opowiedział towarzyszowi swemu o tem, że wraca z Kairu, gdzie był na kuracji, a w dalszym ciągu swej rozmowy mówił także o dżumie, szerzącej się w Egipcie. Podczas tego towarzysz pana W. zapalił cygaro. P. W., który nie znosi dymu, poprosił go, aby przestał palić, tembardziej, że coupé, w którem jechali, przeznaczone było dla niepalących. Podróżny ów atoli prośbie tej nie chciał zadość uczynić, wskutek czego między nim a panem W. powstała sprzeczka, którą zakończył konduktor, przeniósłszy owego pana do innego przedziału. Niezadowolony z takiego załatwienia sprawy, towarzysz pana W. postanowił na nim się zemścić i na najbliższej stacji, gdzie pociąg nieco dłużej się zatrzymał, zawiadomił pełniącego na dworcu służbę komisarza policji, iż pociągiem tym jedzie człowiek podejrzany o dżumę i wskazał na p. W. Komisarz zajął się natychmiast „zadżumionym,“ przesłał depeszę do Budapesztu i ztąd wyszły dla pana W. wszystkie rewizje lekarskie i podejrzenia, iż jest chory na dżumę.

* * *

Urzędowa „Gazeta Lwowska“ wydała wczoraj o wypadku tym następujący komunikat: „Dzisiaj (29 bm.) z rana nadeszły z Ławocznego do władz tutejszych telegraficzne, a niepokojące doniesienia, jakoby pewien porucznik p. W., jadący z Egiptu, był prawdopodobnie zakażony dżumą. Zanimby sanitarni funkcjonarjusze tych władz zdołali przybyć na dworzec, zarządzono natychmiast telefonicznie, ażeby wagon, w którym ów porucznik pierwszym pociągiem rannym miał przyjechać z Ławocznego do Lwowa, od innych odczepiono i aby podróżny w nim pozostał, aż do przybycia lekarzy. Niebawem też pojawili się na dworcu: protomedyk, radca namiestnictwa dr. Merunowicz, szef. sanitarny wojskowy, jenerał Fischer z lekarzem sztabowym, oraz fizyk miejski z dwoma lekarzami i komisarzem dzielnicy.

Równocześnie sprowadzono na dworzec wóz do przewożenia chorych zakaźnych, z inspicjentem sanitarnym. Natychmiast przystąpili lekarze do dokładnego zbadania stanu zdrowia porucznika W. i stwierdzili, że stan ten jest najzupełniej pomyślny; porucznik W. cierpi tylko na chorobę nerwową, wskutek której od maja 1899 roku pozostaje na urlopie. W każdym jednak razie władze wojskowe zarządziły, aby porucznik W. był poddany ścisłej obserwacji lekarskiej w swojem mieszkaniu. Namiestnictwo zaś ze swej strony zarządziło dochodzenia, celem zbadania, jakie jest właściwe źródło owych alarmujących doniesień“.

Towarzystwo producentów spirytusu.

W hotelu „Imperial“ odbyło się wczoraj o 4-tej popołudniu walne zgromadzenie założonego przed półtora rokiem Tow. producentów spirytusu, którego zadaniem jest ochrona interesów tej gałęzi przemysłu, mającego do walczenia i z kupcami i — z fiskalizmem.

Zgromadzeniu, liczącemu 24 członków, przewodniczył prezes p. Włodzimierz Gniewosz. Z samego początku przystąpiono do wyborów. Na wniosek hr. Klemensa Dzieduszyckiego wybrano przewodniczącym p. Włodzimierza Gniewosza, wiceprezesem p. Karola Czecza. Do rady nadzorczej weszli pp. Frommel, Kazimierz Hordyński, Stanisław Ostaszewski, ks. Paweł Sapieha, Roman Wawnikiewicz, Kornel Paygert, hr. Mikołaj Rey, Leopold Baczewski, Klemens hr. Dzieduszycki, Mieczysław hr. Piniński, Kazimierz Obertyński i Stan. Jędrzejowicz. W miejsce poprzedniej dyrekcji wybrano: pp. Syniewskiego, as. szkoły politechnicznej we Lwowie, dra Władysława Sołowija, Józefa Szajnoka, inżyniera fabryki „Perkun“ i Steingrabera, prof. szkoły przemysłowej w Krakowie.

W dyskusji nad wnioskami członków, w sprawach ściśle fachowych, a głównie w sprawach dyferencyj w wydawaniu z gorzelni spirytusu na miarę lub wagę, zabierali głos pp. br. J. Brunicki, Jampoler, Frommel, J. Kieszkowski, Komarnicki i Baczewski.

Uchwalono dalej wniosek p. Czecza, dotyczący powołania do życia ekspozytury Towarzystwa w Krakowie, któraby także interesy właścicieli mniejszych gorzelń rolniczych w zachodniej Galicji na oku miała.

Uchwalono także wysłanie deputacji z memorjałem do nowego ministerstwa skarbu, któraby przedłożyła żądania co do rozdziału kontyngentu, sprawiedliwszego niż dotychczas. Termin wysłania tej deputacji i przygotowanie memorjału, pozostawiono dyrekcji.

Samobójstwo żołnierza.

Od czasu do czasu dochodzą nas wieści, że żołnierz z tego lub owego w Rzeszowie stacjonowanych pułków, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu, rzucił się pod koła pociągu, to znów się powiesił, lub w inny sposób skrócił nić swego życia. Fakt to powtarzający się często i moglibyśmy naliczyć wiele tego rodzaju wypadków. Nie dzieje się to bez powodów ujemnej natury, bo jest łatwem do zrozumienia, że nie rozkosz skłania młodych ludzi do szukania śmierci w samym życia rozkwicie. Na temat samobójstw w armji wiele by się napisać dało i gdybyśmy uchylili zasłonę, okrywającą koszarowe życie, niejeden by się przestał dziwić, że armia tylu rok rocznie dostarcza samobójstw...

Słynny system „brania spitzem“ jednostek sobie podporządkowanych, sekatura posunięta do ostateczności, srogi wymiar kary za błahe nader przewinienia, oddanie żołnierza na pastwę osobników, które za obowiązek formalnie poczytują sobie znęcanie się nad biednym rekrutem, brak należytej kontroli przez oficerów, tj. ludzi inteligentnych, nad organami podwładnymi, co do obchodzenia się tychże ostatnich z żołnierzem, ich pieczy powierzonym, oto są prawie po największej części motywa, które żołnierzowi naszemu wpychają do ręki broń samobójczą...

Biedny żołnierz jest po większej części zdany na łaskę i niełaskę kaprali, firerów i oni to, po największej części są panami życia i śmierci tego, któremu los trzy lata najpiękniejszego czasu w życiu człowieka pod karabinem spędzić przeznaczył.

Regulamin wojskowy daje wprawdzie żołnierzowi możność żalenia się i skargi w razie sekatury, ale w dowcipny sposób! Dopiero po upływie kilkunastu godzin i po „zameldowaniu się“ każdemu ze swoich przełożonych, począwszy od kameradschaftskomendanta, a skończywszy na najstarszym „subalternie“, dopuszcza się go przed oblicze kapitana, który ma mu wymierzyć sprawiedliwość. Każdy, do którego się zgłosi, straszy go, odradza i grozi, wreszcie cierpliwy żołnierz odstępuje od zażalenia, cierpi na nowo i liczy z utęsknieniem dni do urlopu.

Nadużycia bywają starannie pokrywane, nie wiele ich dojdzie do wiadomości ogółu, nie wiele ich przeciśnie się przez mury koszarowe, to też nie dziwimy się, że minister interpelowany w sprawie samobójstw w armji, naliczył zaledwie 17 wypadków samobójstwa „aus Dienstesrücksichten.“ — Uwagi powyższe w „Gazecie Rzeszowskiej“ nasuną wypadek, który się zdarzył w zeszłym tygodniu w garnizonie w Rzeszowie w dniu 22 bm., w którym to

dniu żołnierz 3 pułku ułanów obr. krajowej Onufry Watras, z powodu służbowej sekatury, rzucił się pod koła pociągu w Staroniwie...

Pytlasiński pokonany.

Paryż 24 stycznia.

Od rana spotykamy na ulicach ogromne afisze noszone na końcu długich kijów i głoszące wielkiemi literami:

„Match entre Pytlasiński et Paul Pons“.

Cały Paryż od kilku dni mocno zainteresowany naszym ziomkiem i jego dwukrotną walką z niezwyciężonym dotychczas Turkiem Kara-Achmedem. Przy pierwszem z nim spotkaniu, po siedmiu minutach walki, Pytlasiński położył Turka, zachowując przy tem wszelkie zasady prawidłowej walki atletycznej. Publiczność zwycięstwo jego przyjęła nadzwyczajnemi owacjami, które trwały całych dwadzieścia minut.

Kara-Achmet za kurtyną płakał rzewnemi łzami. W parę dni na prośbę Turka odbyło się drugie spotkanie. Nieoględny Pytlasiński nie przeczuwał zdrady. W ciągu walki bowiem otrzymał tak szalony cios w nos i usta, iż cały krwią się oblał, a publiczność nie pozwoliła mu walczyć dalej.

Skorzystał z chwilowej niedyspozycji Pytlasińskiego wróg jego najzaciętszy, olbrzym Paul Pons, król atletów francuskich. Spotykał się on niegdyś dwukrotnie z naszym ziomkiem i oba spotkania zostały nierozstrzygnięte.

Dzisiejsza walka tak zainteresowała świat sportowy, iż miejsca w sali zamówione zostały depeszami z Londynu, Brukseli, Antwerpji i Marsylji. Pons i Pytlasiński po zwycięstwie jego odniesionem nad niezwalczonym dotychczas Kara-Achmedem uważani są obecnie za pierwszych w świecie siłaczy.

Sala przepełniona widzami.

Proszę woźnego, by mnie zaprowadził do Pytlasińskiego. Zastaję atletę przechadzającego się z żoną po korytarzu. Wygląda bardzo smutno. Jakiś blady, ponury, ciemne plamy pod oczami świadczą o ostatniem spotkaniu z Kara-Achmedem. „Źle się czuję, — powiada — chory jestem, nie mogę oddychać“. — A ona dodaje: „Całą noc miał gorączkę“.

— Dlaczegoż pan przyjął wyzwanie najgroźniejszego swego przeciwnika i śmiertelnego wroga?

— Od roku czekam na niego. Teraz on skorzystał z tego, iż mnie bestja Turek pokaleczył i wyzwał mnie publicznie. Nie mogłem odmówić dyrekcji i publiczności, która czeka od roku.

Powiadając to tak smutne miał wejrzenie, iż mimowoli przypomnieli mi się gladjatorowie czasów odległych, wołający przed wejściem na arenę: „Ave Caesar! Morituri te salutant“.

Pożegnałem Pytlasińskiego i wróciłem do sali z tem przekonaniem, że biedny siłacz zgubiony. W jednym z pierwszych rzędów w przepysznym stroju pąsowym, haftowanym złotem, ze wschodnią butą rozparty w fotelu siedzi Kara-Achmed. Patrząc na jego krwawe oczy, na drapieżny wyraz twarzy, przypomniałem sobie słowa Pytlasińskiej do męża powiedziane: Ja ci mówiłam, że z takimi ludźmi walcząc trzeba im rewolwer pierwej pokazać i zagrozić nim w razie zdrady.

Publiczność się zaczyna niecierpliwić. Podnosi się kurtyna i widzimy na scenie cały szereg sędziów ze świata sportowego. Wchodzą atleci. Nasz ziomek blady, z ciemnemi plamami na twarzy, ale tak dziarsko wygląda, tak szlachetną ma postać, że mimowoli nabieram otuchy. Publiczność wita go grzmotami oklasków...

Jego przeciwnik o całą głowę wyższy — olbrzym. I to olbrzym z całą zwinnością Francuza.

Przeciwnicy podali sobie rękę i niebawem zaczęła się walka straszna, która wszakże długo nie trwała.

Dwa razy rzucany o ziemię Pytlasiński nie dał się położyć na plecach co jest warunkiem wygranej i został nagrodzony burzą oklasków. Za trzecim razem wszakże, olbrzym przygniótł go swojem cielskiem i zaczął go literalnie dusić kolanami, pastwić się nad nim, aż w końcu na plecach położył.

Uciekłem z przedstawienia, wynosząc to wrażenie, iż walka atletów niby to klasyczna, jest okropnem barbarzyństwem i żałując serdecznie, iż biedny nasz ziomek, który był niegdyś podobno pracowitym rzemieślnikiem ślusarzem, czy też kowalem, naraża swe życie dla tak niepewnego zarobku i sławy, która go opuści, skoro sterane w tylu walkach z nieuczciwymi przeciwnikami siły przestaną dopisywać.

Z dziedziny mody.

I już się karnawał na dobre rozszalał. Zapowiadano i pisano o zmianach tyle, tymczasem panie wybrały same, kolor biały.

To też we wszelkich odmianach spotykamy go na balach, wieczorach i herbatach wirujących. Toaleta taka zawsze czaruje i prym trzyma nad innemi, szczególniej, jeżeli się dobiorą korzystnie materjały i całość z osobą pięknie harmonizuje.

Tego roku z materyj wybił się stanowczo atłas, któremu nic też nie dorównywa, czy w dzień, czy w wieczorowem oświetleniu, atłas ma w sobie coś królewskiego.

Mówią, że Napoleon I. tak lubił ubierać żony swoje w atłasowe suknie i rzeczywiście żadna materja tak wspaniale nie połyskuje, ani się tak miękko układa.

Panie i tego roku nie wypuściły z łask świecących przybrań sukien balowych, spotykamy pailletki rozsypane wszędzie na sukniach, wachlarzach, zarzutkach i bucikach. Tego roku jednakże miała zajść i tutaj pewna zmiana, — pailletki powinny być w odrębnym kolorze, niż cała toaleta i tak: czarne na różowem, pąsowe lub niebieskie na popielatem.

Zdaje się, że to nie bardzo szczęśliwy wybryk mody, jednolite zestawienie może być tylko ładne. Czytamy nawet o tem w jednem z pism francuskich, iż tam na zabawie wielkiej w Paryżu ukazała się dama w czarnej toalecie, pailletki na tiulu, spód stanowił atłas czarny, suknia o trenie długim zachwycająco migotała tysiącznemi gwiazdkami. Pasek jedynie był z pąsowej materyj.

Druga, również efektowna, miała być także z tiulu czarnego, w duże bukiety aplikowane z czarnego aksamitu, które zdawały się być rzeźbione z jakiejś czarnej masy. Pod tą była suknia różowa atłasowa: wszystkie razem skrojone formą pancerza, o długim trenie. Stanik wykrojony kwadratowo, ujęty był w małą draperję różową, girlanda bladych róż od początku stanika do dołu sukni.

Wszystkie balowe suknie stanowczo są jeszcze bardzo obcisłe, małe zmiany spostrzegać się dają w tylnym brycie, ale te linji prostej zupełnie nie psują. To samo spostrzegamy we wszystkich żurnalach paryskich i tam widocznie hołdują jeszcze starej modzie i karnawał trzyma się starej epoki; przypuścić należy, iż wiosna rozpocznie energicznie innowatorskie kroki.

Bogactwem całem toalet w obecnym karnawale są kwiaty; długo bardzo widywaliśmy bukiety pojedyncze bardzo skąpo rozrzucone na staniku.

Dziś opadają całemi girlandami od ramienia lub od stanika wzdłuż całej toalety, czasem przez długość trenu. Nic piękniej podnieść balowej toalety nie może i takie to właściwe: strój, muzyka, śmiech i kwiaty!

Wspomnieć tu jeszcze musimy o zarzutkach; najnowsze w stylu rokoko, wyszywane i obszyte frendzlą.

Boa z piór jeszcze na balach pojawia się, otulając puszysto szyje pań.

Fryzury wysokie, mało osób przyswaja sobie idealną Gretchen-Frisur, gdyż mało komu w tem do twarzy, lecz za to do wysokich fryzur powoli wkradać się zaczynają kwiaty, u mężatek piórka, a młode panienki wpinają wstążki i kokardy.

Buciki odpowiednie w kolorze do całej toalety — niewykluczone wszakże ze skórki złotej lub lamy złocistej — to tylko, że wszelkie klamry strassowe, wyszycia, o wiele są skromniejsze tego roku, niż to dawniej bywało.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 30 stycznia. *(Targ na woły).* Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4896 sztuk. W tem było z Galicji 319 sztuk, z Bukowiny 36 sztuk.

Przebieg targu mdły.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 218 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 6 sztuk po 54—61 koron., 138 sztuk po 62—69 k., 171 sztuk po 70—74 k., 26 sztuk po 75—76 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 54—68 k., krowy podtuczone po 54—63 k.: bydło chude dla masarzy po 34—53 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Amsterdam** 30 stycznia. Dyskont bankowy zniżono z 4½ na 4%.

— **Wiedeń** 30 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·98 do 7·99, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·82 do 6·83, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·28 do 5·29, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·37 do 5·38, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 11·90 do 12·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja niezmieniona.

— **Budapeszt** 30 stycznia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·82 do 7·83, na październik od 7·94 do 7·95; żyto na kwiecień od 6·45 do 6·46; owies na kwiecień od 5·08 do 5·09; kukurydza na maj od 4·99 do 5·—; rzepak na sierpień od 11·65 do 11·75. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 30 stycznia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25·45 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus od k. 39·60 do 40·—. Tendencja bardzo silna.

— **Petersburg** 30 stycznia. Bank państwowy obniżył dyskont weksli 3 miesięcznych na 5½%, sześciomiesięcznych na 6½%, 9 miesięcznych na 7½%, a jednorocznych na 8%.

Wojna.

— Z Londynu donoszą: Wrogie usposobienie przeciw Bullerowi wzmaga się z każdą chwilą. Żądają już teraz dość głośno odwołania go z teatru wojny. Wogóle sytuacja w południowej Afryce jest tutaj uważaną za bardzo poważną, a oswobodzenie Ladysmithu uważają wprost za rzecz niemożliwą. Oczywiście, że przyjęcie, jakiego doznał w Berlinie poseł transvaalski w Brukseli, dr. Leyds, wywołuje tu wielką sensację. Obawiają się ztąd zwrotu w usposobieniu politycznem mocarstw na kontynencie. Prasa odbija bardzo dokładnie wrażenie, jakie wywierają wieści z pola bitwy. Bardzo nieznaczne tylko są usiłowania ignorowania poważnego stanu rzeczy, rzekomo dla uspokojenia ogółu.

Dzienniki poważne uważają poddanie się Ladysmithu za rzecz, której się już prawie nie da zapobiedz, wyrażają jednak zapatrywanie, że Roberts i Kitchener dołożą starań, aby przysporzyć Anglji decydujących zwycięstw na innych, bardziej dla Anglików podatnych terenach.

Naród niewątpliwie w każdej sytuacji — podnoszą pisma — złoży dowody odwagi i godności.

Rząd musi w dalszym ciągu mobilizować milicję i korpusy ochotników.

Z gryzącą ironją komentują niektóre pisma depeszę jen. Bullera, który w swoim rozkazie do armji oświadczył, że nie ma dlań wogóle żadnego cofania się. Teraz jednak Buller uznał za właściwe wszystkie swe wojska cofnąć przez Tugelę.

Jednocześnie kilka pism wyraża obawę, że urząd wojenny ukrywa przed ogółem istotny stan rzeczy i nie podaje strasznie brzmiącej prawdy, przyczem dzienniki te wskazują na rażące sprzeczności pomiędzy doniesieniami Bullera, a temi, które pochodzą z obozu Boerów.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Berlin 30 stycznia. Biuro Wolffa donosi z Lizbony, że wiadomość rozpowszechniona w dziennikach paryskich, jakoby wojska republiki południowo-afrykańskiej przekroczyły granicę kolonii Mosambique, jest, jak urzędownie stwierdzono, zupełnie zmyślona.

Londyn 30 stycznia. Z Pretorji pod datą 26 b. m. donoszą: Prezydent Stein i członek rady wykonawczej państwa Oranje Fisher przybyli tu wczoraj rano i zostali powitani na dworcu przez prezydenta Krügera i przedstawicieli władz. W drodze do prywatnego mieszkania prezydenta publiczność z zapałem witała gości.

Wiedeń 30 stycznia. „Neue fr. Presse“ ogłasza rozmowę swego berlińskiego korespondenta z posłem republiki południowo-afrykańskiej Leydsem, który przyznaje, że z hr. Buelowem rozmawiał o wojnie angielsko-transwaalskiej i kwestjach, z nią w związku będących, oświadcza jednak, że szczegółów tej rozmowy wyjawić nie może. Także w kwestji Delagoa. Leyds nie chciał żadnych złożyć wyjaśnień i nadmienił w końcu, że jeszcze przez tydzień pozostanie w Berlinie.

Londyn 30 stycznia. Ministerstwo wojny ogłasza, że pogłoska, jakoby Ladysmith zostało zdobyte, jest pozbawiona podstawy.

Jak słychać, mowa tronowa, którą zostanie otwarta sesja parlamentu angielskiego, ma wyrazić ubolewanie, że pokój z Boerami został zerwany; oświadczy następnie, że stosunki Anglii do wszystkich obcych państw są przyjazne, nakoniec zaznaczy, że koniecznem jest zadośćuczynienie wzrastającym znacznie potrzebom na cele wojskowe. Mowa tronowa wyrazi ubolewanie z powodu strat, poniesionych przez Anglików w południowej Afryce, a radość z powodu patrjotyzmu, jaki przy sposobności wojny okazały kolonie angielskie.

Jenerał Buller telegrafował wczoraj, że w walce około Spionskop, stoczonej dnia 24 b. m. wojska angielskie straciły 22 oficerów zabitych, 20 rannych, między którymi jest jenerał Woodgate, a 6 nie można się było doliczyć.

Londyn 30 stycznia. „Times“ donosi z Quensburga pod datą 26 bm.: Jenerał Clements wykonał manewr pozorny, z którego wywiązała się utarczka z Boerami. Wystrzałem z wielkiego działa boerskiego został zabity ordynans jenerała, poczem piechota angielska cofnęła się ścigana przez 200 Boerów, których wciągnęła w zasadzkę, urządzoną przez 2 kompanje warcesterskiego pułku. Boerów przywitano silnym ogniem i zmuszono do odwrotu. Anglicy stracili jednego zabitego, a 2 rannych.

Jenerał French uderzył wczoraj na Boerów pod Plesses-Poot — następnie jednak powrócił do obozu, gdyż nieprzyjaciel otrzymał znaczne posiłki.

Londyn 30 stycznia. Urząd wojenny otrzymał wczoraj o 11 w nocy depeszę od naczelnego wodza Robertsa z doniesieniem, iż położenie jest niezmienione.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń 30 stycznia. Jak donosi „Polit. Correspondenz“ u prezydenta ministrów dra Koerbera zjawiła się deputacja przemysłowców, ażeby zakomunikować mu życzenia niemal 4000 przemysłowców, iżby przywrócono w państwie pokój narodowościowy. Dr. Koerber odpowiedział, że jest to również rządu najgorętszem życzeniem, ażeby przynajmniej na czas pewien zaniechano walki narodowościowej, a parlament oddał się pozytywnej i produktywnej pracy. Rząd ze swej strony dołoży wszelkich starań, ażeby wdrożyć złagodzenie przeciwieństw.

Wiedeń 30 stycznia. Według komunikatu, jaki wydał związek niemieckiego stronnictwa ludowego, stronnictwo to postanowiło ze względu na przyrzeczenie, dane przez prezydenta ministrów przewodnictwu niemieckiego stronictwa lud., że parlament stanowczo zostanie zwołany — wziąć udział w konferencji pojednawczej. Równocześnie postanowiono wzmocnić prezydjum przez dodanie posłów Chiarego i Pradego, jako reprezentantów Moraw i Czech.

Wczoraj wieczorem odbyło się 8 zgromadzeń robotniczych. Przebieg ich był spokojny. Wszyscy referenci zapowiedzieli jak najostrzejszą walkę ze strony wiedeńskich robotników na wypadek, gdyby płacący podatek osobisto-dochodowy mieli być pozbawieni prawa wyborczego.

Gorycja 30 stycznia. Przy wczorajszych wyborach do rady państwa, z kurji mniejszych posiadłości goryckiego okręgu, wybrano posłem ponownie hr. Coronini'ego.

Berno mor. 30 stycznia. Czesko-morawscy posłowie do sejmu i parlamentu zbiorą się tu 1 lutego na naradę w sprawie obecnej sytuacji politycznej i stanowiska, jakie zająć mają wobec czesko-niemieckiej konferencji pojednawczej.

Wiedeń 30 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu związku niemieckiej partji ludowej zawiadomił p. Kaiser, że wedle obowiązujących przyrzeczeń przez min. Koerbera — parlament będzie zwołany 20 lutego. — P. Prade zdał sprawę z rokowań swoich, przeprowadzonych z drem Koerberem, który, jako b. członek gabinetu hr. Clary'ego, nie zamierza bynajmniej wstąpić na drogę § 14, z kolei złożył Prade referat o postulatach niemieckich na konferencji ugodowej. Rozwinęła się ożywiona dyskusja. Uchwalono obesłać konferencję, nie zmieniając jednak stanowiska stronnictwa.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Strejki.

Wiedeń 30 stycznia. Po południu w prezydjum gabinetu odbyła się konferencja, w której wzięli udział: prezydent ministrów dr. Koerber, minister handlu Call, gwarkowie kopalni węglowych Gutman, hr. Deym, jeneralny dyrektor Jejteles i arcyks. dyrektor kameralny Walher.

Praga 30 stycznia. Sytuacja strejkowa w Kaden, Karlsbadzie, Kładnie, Pilznie, Rokiczanach, Stribrze (Miex), Prestitz i Falknowie niezmieniona. W Dux przy szychcie dziennej wydobywa się już stosunkowo znaczna ilość węgla. W Brüx robotnicy w trzech szybach pracują. W Uściu (Aussig) większa część robotników zgodziła się ponownie do pracy.

Wiedeń 30 stycznia. Cesarz odznaczył wczoraj w południe byłą damę dworu śp. cesarzowej Elżbiety, hrabinę Staray, półgodzinnemi odwidzinami.

Wiedeń 30 stycznia. Namiestnik Galicji hr. Piniński przybył wczoraj wieczorem do Wiednia.

Wiedeń 30 stycznia. „Dziennik rozp. wojsk.“ zawiera szemat gaż i płac oficerów, będących w czynnej służbie, urzędników i duchownych wojskowych itd. Rozporządzenie to weszło z dniem 1 stycznia br.

Londyn 30 stycznia. Jak Biuro Reutera donosi z Pekinu, panuje tam powszechne przekonanie, iż zamach stanu, wykonany przez cesarzowę, zostanie przez Chińczyków przyjęty spokojnie. Ze strony zagranicy nie obawiają się żadnych trudności.

Petersburg 30 stycznia. „Nowosti“ nie przywiązują wielkiego znaczenia do zmiany tronu w Chinach, gdyż faktycznie chodziło o zdetronizowanie cesarza fikcyjnego. Nieunikniony akt podziału Chin dokona się w drodze pokojowej, a w jakiej formie się to stanie, jest kwestją dalekiej jeszcze przyszłości. „Rossia“ zapewnia, że nie ma w Chinach prądu opornego w obec Rosji. Bezpodstawną jest opinja, jakoby Rosja przyłożyła rękę do zajść ostatnich. Przymierze rosyjsko-japońskie to tylko kwestja czasu. Na razie najważniejszą jest rzeczą, że decydującego wpływu w Chinach nie wywierają Anglicy, Niemcy lub Amerykanie. My możemy— pisze „Rossia“ spokojnie przypatrywać się zajściom w Chinach, musimy jednakże ściśle baczyć na to, aby się tam nie wytworzyła sytuacja, korzystna wyłącznie dla interesów zachodniej Europy, a w szczególności Anglji.

Waszyngton 30 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu odrzucono wniosek, ażeby sprawę ratyfikacji traktatu co do wysp Samoańskich raz jeszcze wziąć pod rozwagę.

Wiedeń 30 stycznia. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz sankcjonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, mocą której zaliczono Zakopane do gmin, objętych ordynacją gminną z dnia 3 stycznia 1898 r.

Wiedeń 30 stycznia. Z powodu rocznicy zgonu arcyks. Rudolfa, na trumnie zmarłego kazały dziś złożyć wspaniałe wieńce arcyksiężna wdowa Stefanja i córka jej arcyksiężna Elżbieta. Również złożyły wieńce deputacje oficerskie pułków imienia Rudolfa i deputacja weteranów wojskowych.

Budapeszt 30 stycznia. Zwołaną na wczoraj konferencję biskupów, otworzył ks. prymas kardynał Vaszary. Konferencja obraduje nad kwestją autonomji kościelnej.

Paryż 30 stycznia. Wielu cieśli, zatrudnionych przy budowlach wystawowych, podjęło wczoraj znowu roboty, zdaje się przeto, że strejk już ukończony.

Arad 30 stycznia. Wczoraj rano dało się tu przy silnej burzy uczuć trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył dwukrotny huk podziemny: także w północno-wschodniej części komitatu trzęsienie dało się uczuć. Szkód nie ma żadnych.

Berlin 30 stycznia. „Germania“ donosi, że stan zdrowia posła do parlamentu, Libera, stanowczo się poprawił.

Petersburg 30 stycznia. Przy pożarze sześciopiętrowego domu 7 osób poniosło śmierć, a kilka jest rannych, między temi 4 ciężko.

Wiedeń 30 stycznia. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych wystosował w dniu 20 b. m. do naczelników wszystkich rządów krajowych pismo, zawierające wyłuszczenie głównych zasad, jakiemi mają się kierować władze państwowe w ich urzędowym zakresie działania. Powinny one jak najściślej przestrzegać, by postępowanie ich organów było jak najbardziej spokojne i pełne taktu, oraz kierować się względami na dobro i potrzeby ludności, powinny dalej wziąć w własne ręce energiczną inicjatywę wszędzie tam, gdzieby interes państwa i ludności tego wymagał. Okólnik poleca w końcu ścisłe wykonywanie ustaw, w razie gdyby spokój publiczny był zagrożony, oraz żąda, aby żaden urzędnik przy wykonywaniu swych czynności urzędowych nie kierował się osobistemi zapatrywaniami politycznemi.

Petersburg 30 stycznia. W wysokich kołach wojskowych utrzymują, że rzekomo próbna translokacja wojsk z okręgu Tyfliskiego do Turkiestanu, ma inne cele. Wojska wysłane pozostają w Turkiestanie. Cały przewóz trwa 6½ dnia. W związku z tem ma pozostawać nominacja ks. Kuropatkina, obecnego ministra wojny, generał gubernatorem i naczelnym wodzem sił zgromadzonych w Turkiestanie, co ma niebawem nastąpić.

Londyn 30 stycznia. W izbie gmin parlamentu angielskiego na posiedzeniu jej dzisiejszem sir Edmund Morris postawił poprawkę do projektu adresu, jaki izba gmin ma wystosować w odpowiedzi na mowę tronową. Sir Morris zaznacza w niej wszystkie braki zarządu wojskowego w południowej Afryce i całą nieoględność, z jaką ten zarząd nie czynił żadnych przygotowań od roku 1895 mimo ustawicznie grożącej wojny z Transwaalem.

Berlin 30 stycznia. „Vossische Ztg.“ ogłasza telegram z Sofji, że ks. Ferdynand w najbliższym czasie zamierza koronować się królem, a zamiarowi temu sprzyja i udziela poparcia Rosja. Tenże dziennik dodaje od siebie uwagę, że Austrja nie zechce prawdopodobnie przeszkadzać urzeczywistnieniu myśli, popieranej przez Rosję.

Stambuł 30 stycznia. Wczoraj odbyła się tu rada gabinetowa, która się zajmowała sprawą Sylwji Demeli, poddanej włoskiej, umieszczonej w jednym z haremów stambulskich, której wydanie reklamował ambasador włoski. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że jest przeciwny wydaniu Sylwji Demeli, która jego zdaniem, jest prawną małżonką poddanego tureckiego, wedle praw tureckich uzyskała pełnoletniość i przyjęła wiarę mahometańską. Poselstwo włoskie nie uznaje tej interpretacji, lecz powiada, że Sylwja Demela w chwili zabrania jej do haremu była poddaną włoską, jej sprawa więc według włoskich praw ma być rozpatrywaną, na których mocy musi się uznać ją za małoletnią, należącą do opieki ojcowskiej. Zatarg niniejszy przybrał bardzo ostre formy i grozi wprost zerwaniem stosunków dyplomatycznych między Włochami a Turcją. Dziś w tej sprawie odbędzie się ponowna rada gabinetowa.

Rzym 30 stycznia. Podług doniesienia dzienników królowa Małgorzata zachorowała na influencę.

Wiedeń 30 stycznia. Cesarz udał się dziś wraz z arcyks. Ludwikiem Wiktorem do kościoła OO. Kapucynów i modlił się przy trumnie śp. arcyksięcia Rudolfa.

Wiedeń 30 stycznia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand złożył dziś na grobowcu śp. arcyks. Rudolfa wieniec. Arcyksiężna wdowa Stefanja z córką arcyks. Elżbietą, odwiedziły dziś grobowiec śp. arcyks. Rudolfa i odmówiły przy nim krótką modlitwę.

Wiedeń 30 stycznia. „Wiener Ztg.“ ogłasza, że cesarz, rozporządzeniem z dnia 27 bm., szefami sekcji mianował radców z ministerstwa oświaty: Fryderyka Stadlera v. Wolsersgrün i Augusta Klemanna.

Hamburg 30 stycznia. Ze strony urzędowej oświadczają, że wiadomości, jakoby wiele osób zginęło podczas katastrofy okrętowej, która się zdarzyła wczoraj wieczorem w tutejszym porcie przy zetknięciu się holownika „Expediente“ ze statkiem „Altona“, są nieprawdziwe. Dotychczasowe bowiem badania wykazały, że tylko jedna osoba zginęła, a 2 są lekko ranne.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Pogrzeb ś. p. dra Widmana, znakomitego lekarza i profesora uniwersytetu, odbył się wczoraj o godzinie 3-ciej popołudniu. Na czele konduktu jechał rydwan z kwiatami i mnóstwem wieńców. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, rektor uniwersytetu dr. Abraham, dziekani trzech świeckich wydziałów, poprzedzani przez pedelów, niosących insygnia uniwersyteckie, liczne grono lekarzy, marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni i liczny zastęp tutejszej inteligencji.

Z Warszawy pisze korespondent „Ruchu kat.“: Mnożą się poszlaki, że nowa proklamacja bez daty, sfabrykowaną została tutaj, ale... nie przez Polaków. Proklamacja ta przepełniona jest frazesami o Kościuszce, o nieprzedawnionych prawach Polski od morza do morza, o zdradzieckiem założeniu „Oświaty“, pełna jest nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie, ale mimo to cała ta deklamacja robi wrażenie raportu oficera żandarmskiego, zapytanego z Petersburga, co się w głębi polskiej duszy dzieje. Uderza też zaraz, że język, jakim jest pisana, pełen jest rusycyzmów. Nic więc dziwnego, że zrodziło się podejrzenie, iż jest ona fabrykatem tych, którzy „lubią łowić ryby w mętnej wodzie“. A można się przy tem grubo obłowić, rząd płaci dodatki za komisje, za śledztwa, za nocne rewizje, a także niejedna upatrzona ofiara okupi się dla miłego spokoju.

Sprzyja takiej spekulacji i nieobecność ks. Imeretyńskiego, który złodziejstw nie lubi i prawi coś o czystych rękach. To też ci, którzy przekonani są, iż proklamację tę wypuścili agenci-prowokatorowie z pod skrzydeł Apuchtina lub jego politycznych przyjaciół, apelują do gen. gubernatora, aby wdrożono surowe śledztwo za autorami tych z rosyjska pisanych proklamacyj i, aby ich osadzono w Pawiaku, w oddziale, przeznaczonym dla oszustów, fałszerzy i wyzyskiwaczy.

Wiec organistów rozpoczął wczoraj rano obrady swe w lokalu „Jedność“, przy ulicy Pieszej l. 1. Wzięło w nim udział około dwudziestu uczestników z rozmaitych stron Galicji, Polaków i Rusinów. Przybyło również wielu księży. Przewodniczył obradom ks. Kisielewski. Ożywiona i poważna dyskusja toczyła się na temat stałych pensyj i stabilizacyj.

Popołudniu o godzinie 5-tej odbyły się dalsze obrady wiecu.

P. Krzysztof Janowicz, właściciel hotelu „Metropol“, ofiarował uczestnikom wiecu zupełnie bezinteresownie nocleg, dyrektor teatru zaś, p. Heller, udzielił wszystkim wolnego wstępu do teatru.

Sprytna ucieczka. Z Krakowa donoszą 30 b. m.: Podoficer 56 p. p. spoił wczoraj w jednym z szynków przedmiejskich wyrobnika Józefa Pawłowskiego, przebrał go potem w swój mundur, a sam wdziawszy jego ubranie wraz z dokumentami, zbiegł w niewiadomym kierunku, prawdopodobnie z obawy przed karą za jakieś dotąd nieznane bliżej przestępstwo.

Ucieczka. Z Bilinki małej pod Samborem donoszą, że Fr. Stefanek, zarządca tamtejszej szkoły koszykarskiej, sprowadzony ze Szwajcarji przez hr. Komorowskiego, umknął potajemnie, unosząc ze sobą swoją i robotników płacę za kilka miesięcy z góry.

Fatalny strzał. Z Tarnopola donoszą: Na polowaniu w Łubiankach przez nieostrożne nadanie kierunku strzelbie prokurator tutejszy p. Emil Fabry wypalił sobie w nogę i po dokonaniu amputacji przez prof. Rydygiera, umarł na zakażenie krwi. Pozostawił żonę i troje dzieci. Liczył 45 lat.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 30 stycznia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 234·50, Akcje węg. Zakł. kred. 187·50, Akcje Anglobanku 124·—, Akcje Unionbanku 155·50, Akcje Laenderbanku 117·75, Akcje Bankvereinu 136·75, Akcje Bodencredit 243·50, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 133·75, Akcje kolei połudn. 25·—, Akcje tramw. lit. a) 142·50, lit. b) 137·50, Akcje kol. Elbethal 125·—, Akcje kol. Północnej 287·20, Akcje kol. Czerniowieckiej 241·—, Akcje Alpiny 273·—, Akcje Rima Muranji 329·75, Akcje pragskiego Tow. żel. 604·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 185·—, Akcje tureckie tytoniowe 138·—, Oblig. węg. indemn. 94·—, Renta majowa 99·40, Austr. renta koron. 98·65, Węgierska renta koronowa 94·75, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 94·75, 4 proc. listy Banku kraj. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hip. 91·40, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·—, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 97·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 —·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy tureckie 125·—, Marki 118·10, Ruble 255·50, tow. 258·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 stycznia 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Krusenstern z Niemiłowa. M. Chojecki z Równego. J. Wachowiez z Trybuchowie. H. Mierzyński z Dubowicy. M. Gromnicki z Krakowa. R. Dampf z Budapesztu. K. Lipiński z Sanoka. M. Romańska. M. Ciszewska z Wołynia. G. A. Raczyński z Zawałowa. Z. Cieński ze Stanisławowa. Hr. Komarnicki z Jarosławia. B. Heller z Uhnowa. E. Kowacs z Zakopanego. M. Grocholski z Rożysk.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(49)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

Minął tak pewien czas, który wszystkim wydawał się wiekiem. Marja-Róża leżała prawie bezprzytomna, nie zdając sobie sprawy z tego, co się stało. Tymczasem wieść o znalezieniu Ragona nieżywym dotarła do samotnego domku Cecylji.

Na wiadomość o śmierci syna, krzyknęła stara, jak zraniona lwica i pobiegła na miejsce spełnionej zbrodni.

— Synu mój! Synu! wołała raz po raz.

I znów biegiem ruszyła ku miejscu, gdzie były jego zwłoki: ściskała je, całowała, oblewała łzami. Dzięki jej temperament nie utonął jednak we łzach: przy zwłokach złożyła przysięgę, że pomści swego syna i odkryje jego mordercę...

Udała się najpierw do Blanc-Chemin. Zażądała, aby ją wpuszczono do Marji-Róży.

Uczyniono to.

Marja-Róża drżąca i blada witała ją lekkiem skinieniem głowy. Stara wpatrzyła się w nią wzrokiem takim, jakby chciała wyssnć tajemnicę z jej serca.

— Wiesz już? spytała głucho.

— Wiem! szepnęła, przerażone dziewczę.

Nastąpiła długa pauza.

Cecylja mówiła po namyśle, chcąc podejść dziewczynę:

— Musiałaś się dziś z nim widzieć?

— Nie.

— Wyszedł z domu, żeby przyjść do ciebie.

— Nie widziałam go... W drodze został zamordowany.

— Czy wiesz, z czem wszedł? Wiesz, co miał ci powiedzieć w wilję ślubu?

— Skądżebym mogła wiedzieć?

Cecylja jeszcze ciszej zaczęła:

— Szedł oddać ci papiery, gwałtem mi je zabrał, bo chciał, żebyś dobrowolnie do niego należała.

Dziewczyna milczała.

— Widzisz, że zły nie był... i że cię kochał.

Marja nic nie odpowiadała; stara ciągnęła.

— Co się stało z papierami?

— Nie wiem.

— Sędzia pewnie je zabrał?

— Nie wiem.

— Czy wiadomo, kto go zabił?

— Nie jeszcze.

— Żadnej wskazówki?

— Żadnej...

— Jeżeli sprawiedliwość okaże się bezsilną, ja dokażę swego...

I dodała z groźbą:

— Pomszczę moje dziecko... to prawo matki... Pomszczę, choćby zabójca był nie wiem kim... i choćby nie wiem, gdzie się ukrywał...

Marja-Róża zapytała ze drżeniem:

— Jeżeli papiery są w rękach sądu, co pani zrobi?

— Mnie się nie obawiaj... Chciałam użyć tajemnicy dla zapewnienia szczęścia synowi... Mój syn nie żyje... Twoja tajemnica także razem z nim we mnie zamarła...

Na twarzy Marji-Róży zabłysła chwilowa radość.

Stara to spostrzegła i odezwała się serjo:

— Nie umoczyłaś ręki w tem morderstwie przynajmniej?

— Och! pani, pani!

Cecylja uchwyciła ją za ręce i ściskała do bólu, potem puściła nagle.

— Szalona jestem! Nie wierzę w to, co powiedziałam, przysięgam...

Marja-Róża ukryła ręce pokaleczone.

Cecylja zaczęła się znów modlić, a dziewczyna wyszła po cichu.

Wieczorem ciało Ragona odprowadzono do Sapin-Brulé.

Dwa dni potem, kiedy sąd w Albertville, nic nie odkrywszy, dał pozwolenie pochowania nieboszczyka, stara Cecylja powróciła sama po pogrzebie, nie chciała, żeby jej kto ze znajomych towarzyszył.

W strasznej swej rozpaczy odmówiła pociechy...

VI.

Męki.

Po wyniesieniu ciała Piotra Ragona do Sapin-Brulé, Michał i Fryderyk mogli nakoniec porozmawiać swobodnie.

Wzruszeni od rana strasznym dramatem i widocznym niepokojem Marji-Róży, ani słowa z sobą nie zamienili.

Teraz, bez obawy podsłuchania, rozbierali całe badanie sędziego.

Przyszli do tego samego rezultatu, kto mógł być zabójcą, tylko, mieli obydwa jedno podejrzenie i nie śmieli o niem sobie powiedzieć.

— Marja-Róża mogłaby nas objaśnić... Ona coś wie...

Michał obawiał się mówić Fryderykowi o koronce: znalezionej na miejscu zbrodni. Fryderyk, ze swej strony, chował dla siebie odkrycie poranionych, delikatnych rąk dziewczęcia: dwie ważne wskazówki, dowodzące interwencji Marji-Róży w strasznym dramacie.

Milczeli długo, wreszcie Michał odezwał się pierwszy:

— Nie wszystko powiedziałem... chciałem ukryć przed tobą... lecz nie mam prawa... bo jednakowo kochamy nasze dziecko, nie zapominam jednak, że jesteś jej ojcem...

— Co wiesz takiego?...

— Spojrzyj.

Michał wyjął z kieszeni chusteczkę koronkową.

— Poznajesz?

Fryderyk zadrżał, jednak rzekł prawie spokojnie:

— Nie.

— Przypatrz się uważniej.

— Nie poznaję... Dlaczego pytasz?...

— Boś ty dał tę koronkę Marji-Róży.

— Więc co z tego?

— Znalazłem ją na krzaku rododendronów, prawie na tem miejscu, gdzie Ragon został zamordowany.

— Może Marja-Róża przechodziła tamtędy przed zbrodnią... zgubiła... Cóż może być naturalniejszego? Zobaczysz, że pierwsza nam to wyjaśni...

— Bezwątpienia... i nic więcej nie myślisz?

— A ty, Michale?

A że Michał odwrócił oczy, Fryderyk jęknął z głębi serca, bo podejrzenia brata odpowiadały jego własnym podejrzeniom.

— Czyżbyś myślał?...

— Nic nie myślę... nic jeszcze... boję się tylko... i, jeżeli chcesz, przedewszystkiem badamy Marję-Różę.

— Dobrze... lecz niech ona nie płacze, bądź dla niej dobry, jak zawsze...

— Uspokój się... wreszcie będziesz ze mną...

Fryderyk poszedł, zastał córkę w jej pokoju; siedziała na fotelu, ręce miała złożone, zdawało się, że śpi.

Chciał odejść, rad, że odwlecze badanie, które przerażało go, choć sam nie wiedział, dlaczego.

Marja-Róża otworzyła oczy i szepnęła:

— Nie spałam.

— Chodź ze mną, moje dziecko.

— Gdzie mnie zaprowadzisz?

— Michał czeka na ciebie.

— Czego wy chcecie odemnie?

— Żąda, żebyś mu dała niejakie wyjaśnienia.

— Idę — rzekła, wstając z ciężkością.

— Więc zostań. Powiem Michałowi, żeś słaba.

— Nie — rzekła, kręcąc głową.

Na co odsuwać to, co przecież zawsze przyjść musi?

Weszła do gabinetu Michała, wstał, ucałował ją czule i przemówił:

— Chcemy dowiedzieć się od ciebie prawdy...

— Powiem wszystko, co mogę powiedzieć...

— Dlaczego wychodziłaś wczoraj?

— Tak, jak co dzień, a nigdy nie mieliście nic przeciwko temu?

(Ciąg dalszy nastąpi)

L. 2935/899.

KONKURS.

Na mocy postanowień ustawy z dnia 2-go lutego 1891 Nr. 17 Dz. u. kr. i oraz zarządzenia Wydziału krajowego z dnia 2 grudnia 1899 L. 39898 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą **w Mościskach** a to dla okręgu sanitarnego obejmującego 20 okolicznych Gmin i Obszarów dworskich z ludnością 14,285.

Obowiązki lekarza okręgowego określone są szczegółowo w ustawie z dnia 2 lutego 1891 Nr. 17 Dz. u. kr., jakoteż w przypisach wykonawczych do tejże ustawy i w Instrukcji służbowej dla lekarzy gminnych i okręgowych (Nr. 83 i 84 Dz. u. kr. z roku 1891).

Do posady lekarza okręgowego z siedzibą w Mościskach przywiązana jest roczna płaca w kwocie 1 000 koron i roczny ryczałt na koszta obowiązkowych podróży w kwocie 600 koron.

Ubiegający się o powyższą posadę lekarza okręgowego mają wnieść odnośne podania swoje najdalej do końca lutego b. r. i w tychże wierzytelnie wykazać:

1. prawo obywatelstwa austrjackiego;
2. dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim;
4. dostateczną zdatność fizyczną do pracy zawodowej, stwierdzoną świadectwem dotyczącego c. k. lekarza powiatowego;
5. znajomość języków krajowych: i wreszcie
6. nieskazitelny charakter.

Z Wydziału Rady powiatowej] 93 1—3

Mościska dnia 20 stycznia 1900.

Sekretarz: Jabłoński. Prezes: Stadnicki.

L 185/98 pr.

KONKURS.

Prezydjum Magistratu króla stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem **konkurs na jedną posadę lekarza miejskiego,** ewentualnie **jedną posadę asystenta sanitarnego,** tudzież **na jedną posadę lekarza okulisty, każda** z tych posad **w X. randze etatu urzędników Gminy** z płacą rocznie **2200 koron,** dodatkiem aktywalnym **480 koron,** ryczałtem na dorożki **300 koron** i dwoma podwyższeniami płacy po **4-ch** względnie **8-miu** latach służby na tej samej posadzie **o 200** względnie **400** koron.

Podania, zaopatrzone w załączniki, udowadniające uzdolnienie kandydatów do tych posad, wnosić należy do Prezydjum Magistratu w godzinach urzędowania w terminie do **15 lutego 1900.**

Co do obowiązków lekarza okulisty informacji w myśl uchwalonej instrukcji udzieli Fizykat miejski w godzinach urzędowania.

87 1—1

We Lwowie dnia 24 stycznia 1900

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·25
z Podwołoczysk (głów. dw.)	8·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·55	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		§5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	0·50, 12·5
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·16
„ z Podzamcza	6·30	9·58	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·19
do Jarosławia			5·25		10·40
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6·26	12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·[illegible]5	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	10·10†† 8·55§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	1·56

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg bys'awiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Młski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.